Ei Znamy się z Łodzi 22.09.2026
expressilustrowany.pl
Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109
WTOREK, 22 WRZEŚNIA 2026
Nr 220 (29 440)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Plotki:
Karolina Szostak nie planowała zostać dziennikarką sportową, a dzisiaj jest gwiazdą Polsatu
Str. 13



EXPRESS ilustrowany



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Urząd zlikwidował ławki na ul. Rewolucji 1905 r., więc pan Andrzej wystawia własne krzesło. I przypina je łańcuchem **Str. 3**

TO NIE JEST MIASTO DLA STARSZYCH LUDZI...

Z SĄDU

Wyrodna matka skazana na 13 lat

Oskarżona, 36-letnia Łodzianka Ewelina P., urodziła córeczkę Wiktorię, włożyła do reklamówki i zostawiła w pustostanie... **Str. 2**



FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Historie z apteki

Tasiemiec w słoiku i recepta z gołębnika

● **Str. 12**

Radni zajmą się sprawą wniosku wyznawców Słońca

Ci chcą zawiesić w sali obrad łódzkiej Rady Miejskiej drewniane koło - symbol ich wiary. Tak jest w Bodzentynie
● **Str. 3**

Nieruchomości

Nowy hotel w magazynie obok cmentarza

● **Str. 4**

200 lat pani Kazimiero!

Setne urodziny pani Kazimiery Wardy z Widzewa

● **Str. 4**

9 770137 909026 39

● **Krzyżówka** ● **Codzienny horoskop** ● **Plotki, celebryci** ● **Miejskie sprawy** ● **Regionalne problemy**

DYŻUR Dziś redaktor Emilia Kutlu czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 102.



eprasa.pl fc70156e30

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

EXPRESSOWO

EDUKACJA Kuratorium Oświaty w Łodzi podpisało porozumienie z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa i Lasami Państwowymi

Zajęcia terenowe w lesie i gospodarstwach zamiast suchych faktów z podręczników? Dzięki zawartemu wczoraj porozumieniu między Kuratorium Oświaty w Łodzi a Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa Oddziału Terenowego w Łodzi i Lasami Państwowymi będzie to możliwe.
W łódzkim Kuratorium Oświaty w poniedziałek kurator Janusz Brzozowski podpisał porozumienie, które dotyczyło współpracy z Lasami Państwowymi i Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa w obrębie edukacji. Na jakie zmiany mogą liczyć uczniowie łódzkich szkół?
- Zmieniamy polską szkołę dostosowując ją do wyzwań współczesnego świata. Nowoczesna szkoła, to szkoła, która nie opiera się tylko na podręcznikach. Chcemy żeby uczniowie z nauczycielami wyszli z sal lekcyjnych do lasu czy gospodarstwa rolnego - mówi Janusz Brzozowski, łódzki kurator oświaty.
Efektem porozumienia będzie zwiększenie działań w zakresie edukacji. Chodzi przede wszystkim o praktyczne prowadzenie zajęć - uczeń ma nie tylko czytać o lasach i gospodarstwach, ale przede wszystkim brać udział w prelekcjach organizowanych w terenie.
- Wyobrażam sobie zajęcia, podczas których uczniowie będą mogli wejść do lasu, obserwować go i wykonać jakieś zadanie. Szkoła musi odpowiadać nie tylko na pytanie - co uczeń już wie, ale także co z tą wiedzą zrobić. Działanie buduje sprawczość - dodaje kurator.
Dyrektor Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Łodzi - Przemysław Jaszczak - zapowiedział, że producenci są chętni, by pokazać młodzieży szkolnej jak produkowana jest ekologiczna żywność i w ramach podpisanego dziś porozumienia takie wyjazdy edukacyjne będą możliwe.
EMILIA KUTLU



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Urodziła i porzuciła córkę w pustostanie. Matka została skazana na 13 lat więzienia

Oskarżona 36-letnia Łodzianka Ewelina P. urodziła córeczkę Wiktorię i porzuciła w pustostanie skazując ją na pewną śmierć. Noworodek został uratowany przez przypadkowego przechodnia, zaś wyrodna matka zasiadła na ławie oskarżonych. Wyrok w tej sprawie zapadł wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Kobieta została skazana na 13 lat więzienia. Wyrok nie jest prawomocny.

Do dramatycznych wydarzeń doszło 15 kwietnia 2025 r., tuż przed Świętami Wielkanocnymi. Według śledczych, oskarżona i konkubent Daniel J. wieczorem wracali z Rynku Bałuckiego do domu. W pewnym momencie Ewelina P. oznajmiła, że musi udać się na stronę do pustostanu przy ul. Zgierskiej 41, w pobliżu siedziby straży pożarnej. Był to dawny garaż, w którym urodziła dziecko, włożyła do reklamówki, zawiązała na supeł i porzuciła. Wkrótce, o godz. 18.30, u zbiegu ul. Zgierskiej i ul. Limanowskiego, ponownie spotkała Daniela J., który nie miał pojęcia, że przed chwilą urodziło się jego dziecko. Wprawdzie podejrzewał, że jego wybranka jest w ciąży, ale ta stanowczo zaprzeczała.

„Bez udzielenia pomocy medycznej noworodek w torbie zawiązanej na supeł nie miał żadnej szansy na przeżycie” – podkreśla prokuratura. Na szczęście Wiktoria została uratowana. Jej wybawcą okazał się przypadkowy przechodzień Łukasz S., który o godz. 20 zajrzał do pustostanu i usłyszał dziwny głos – ni to pisk, ni to kwilenie - dobiegający z reklamówki. Mężczyzna pomyślał, że zapewne ktoś porzucił kota. Zajrzał do foliowej torebki i oniemiał. W środku było płaczące dziecko, które trafiło do Centrum Kliniczno-Dydaktycznego w Łodzi, gdzie lekarze je uratowali. Wyrodna matka została zatrzymana. Podczas przesłuchania przyznała się do winy. Wyjaśniła, że od lipca 2024 rok była w ciąży, ale nikomu o niej nie wspominała.
WIESŁAW PIERZCHAŁA


FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Niedoszła dzieciobójczyni to 36-letnia Łodzianka Ewelina P. Ostatnio pracowała jako sprzedawca na Rynku Bałuckim.

Z SĄDU

Piotrkowska Mistrz jiu-jitsu zabija, a sąd odracza sprawę. Co się stało?

Proces w głośnej sprawie mistrza brazylijskiego jiu-jitsu, który – według prokuratury – na ul. Piotrkowskiej stosując różne chwyty zabił mężczyznę, miał się zacząć w poniedziałek 21 września w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Proces jednak nie ruszył.
Główny oskarżony to 34- letni Krystian K. Ma on purpurowy pas w brazylijskim jiu-jitsu i jest zawodnikiem znanego klubu sportowego w Łodzi. To on nie dał żadnych szans 33-letniemu Mateuszowi S., którego tak sponiewierał, że ten zmarł w miejscu agresji.
Razem z nim na ławie oskarżonych zasiada jego kolega, Gracjan M., który – zdaniem śledczych - nie pozwalał świadkom dramatu pomóc leżącemu na chodniku i walczącemu o życie 33-latkowi. I właśnie on nie dotarł do sądu, ponieważ zachorował. Proces został odroczony do połowy października.
Zbrodnia miała miejsce 4 maja 2025 roku w rejonie ul. Piotrkowskiej 94, na odcinku między ul. Tuwima a ul. Moniuszki. Około godz. 3.40 policjanci z patrolu zostali zaalarmowani przez przechodnia, że leży tam nieprzytomny mężczyzna. Stróże prawa zaczęli go ratować i wezwali karetkę pogotowia. Ratownicy stwierdzili zgon.
Ruszyło śledztwo prowadzone przez policjantów I komisariatu pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Łódź – Śródmieście. Na podstawie relacji świadków, z których jeden nagrał tragedię telefonem komórkowym, odtworzono przebieg zdarzenia. Okazało się, że Krystian K. atakując Mateusza S. stosował różne chwyty i techniki walki: pobił rywala, po czym założył mu dźwignię na rękę, zaś nogą mocno uciskał szyję. Podczas przesłuchania nie przyznali się do winy i odmówili złożenia wyjaśnień.
WIESŁAW PIERZCHAŁA

eprasa.pl fc70156e30

ABSURD RODEM Z FILMÓW BAREI

Urzędnicy zabrali seniorom ławeczkę, by... zrobić miejsce parkingowe

Kilka dni temu robotnicy zdemontowali dwie ławeczki stojące na ul. Rewolucji 1905 r. Mieszkający w okolicy seniorzy wysłali protest do Zarządu Dróg i Transportu, i interweniowali w biurze poselskim. – Ławeczka była naszym oknem na świat – przekonują starsi panowie. – Jak można w ten sposób traktować starszych ludzi?



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Teraz pan Andrzej by móc odpocząć w czasie spaceru musi mocować własne krzesło łańcuchem do słupka.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Niepełnosprawny Andrzej Szymczak, mieszkaniec ul. Rewolucji 1905 roku, ma pierwszą grupę inwalidzką. Na spacer do parku nie pójdzie, bo przejście 200 metrów to dla niego wyzwanie. Chodzić musi - to zalecenie lekarza.

– Idąc do piekarni muszę kilka razy odpocząć i przysiąść: najpierw na słupku przy bramie, potem na ławce, krzesełku przy pizzerii, krześle przy restauracji, a następnie na parapecie sklepowej witryny – niepełnosprawny Łodzianin opowiada o swoich spacerach. – Wracając z chlebem do domu znowu przysiadam gdzie mogę. Nogi nie chcą nosić, a jeść trzeba.

KOMU PRZESZKADZAŁA ŁAWECZKA?

Dwie nieduże ławeczki na ul. Rewolucji 1905 r (jedyne na odcinku od ul. Piotrkowskiej do ul. Wschodniej) były dla starszych ludzi miejscem spotkań. Przysiadali aby porozmawiać, poobserwować życie miasta.

Andrzej Szymczak postanowił nie czekać aż urzędnicy przemyślą swoje zachowanie i przywrócą (bo innej opcji nie dopuszcza do myśli) ławeczki. Senior wychodzi na ulicę z krzesełkiem, które łańcuchem mocuje do uchwytu na rowery i zabezpiecza kłódką. A to po to, aby jeśli w ciągu dnia wróci na chwile do domu krzesło nadal stało w tym samym miejscu. Na noc zabiera je do domu.

– To moje okno na świat – mówi o krzesełku na łańcuchu niepełnosprawny Łodzianin.

I dziwi się, że urzędnikom likwidującym bariery architektoniczne (za co ich chwali) do głowy nie przyjdzie, że ławeczka dla osoby niepełnosprawnej jest niczym szalupa dla rozbitka na wzburzonym morzu.

BYŁY ŁAWECZKI, BĘDZIE MIEJSCE PARKINGOWE

Poprosiliśmy rzecznika prasowego Urzędu Miasta Łodzi o ustosunkowanie się do problemu.

– Elementy małej architektury, zlokalizowane przy ul. Rewolucji 1905 r. nr 6, zostały przeniesione na ul. Gałczyńskiego i Umińskiego – czytamy w odpowiedzi nadesłanej przez Tomasza Korowczyka z biura prasowego UMŁ. – Do tej pory były one zamontowane na miejscu parkingowym, uniemożliwiając parkowanie.

Jest w sali krzyż, będzie i koło? Łódzcy radni zajmą się sprawą wniosku wyznawców Słońca

Wyznawcy Słońca chcą zawiesić w sali obrad łódzkiej Rady Miejskiej... drewniane koło – symbol ich wiary. Udało się to już w niewielkim Bodzentynie, ale w Łodzi szanse są marne.

Czarne, drewniane koło - będące symbolem religijnym Kościoła Słońca zawisło niedawno w Urzędzie Miasta i Gminy w Bodzentynie w województwie świętokrzyskim. Tamtejszy urząd przychylił się do wniosku związku o powieszenie ich symbolu religijnego obok tradycyjnego krzyża. Podobne koło chcą zawiesić w Łodzi. W przyszłym miesiącu radni zajmą się ich sprawą.

Kościół Słońca, zwany wcześniej Kościołem Ludzi Słońca, to nowy związek religijny. Kościół ten nie jest typowy. Praktyką religijną wyznawców są „działania bazujące na wiedzy naukowej", a religijną misją – "ochrona państwa świeckiego". W lutym zeszłego roku został wpisany do rejestru MSWiA.

– Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej w artykule 25 przewiduje, że państwo jest świeckie, neutralne światopoglądowo i nie może się opowiadać za żadnym wyznaniem, światopoglądem czy ideą. W naszym odczuciu nie jest to przestrzegane i chcemy to pokazać – wyjaśnia Paweł Nijakowski z Rady świątłych Kościoła Słońca.

Wiosną Kościół Ludzi Słońca zapytał Urząd Miasta Łodzi o to ile symboli religijnych jest w pomieszczeniach urzędu. Okazało się, że są tylko krzyże - po jednym w dużej i małej sali obrad, w sali 106b głównej siedziby urzędu oraz na korytarzu gmachu przy ulicy Smugowej. Wyznawcy Słońca złożyli wniosek o zawieszenie w Dużej Sali Obrad Rady Miejskiej koła, oferując przysłanie go w odpowiednim rozmiarze.

Wniosek został jednak odrzucony. Okazało się, że „Urząd Miasta Łodzi nie zamierza rozszerzać katalogu symboli znajdujących się w Dużej Sali Obrad" bo na umieszczenie ponad dwustu symboli wszystkich oficjalnych związków religijnych w Polsce zwyczajnie nie ma miejsca. W odpowiedzi wyznawcy Słońca złożyli skargę. To skarga oficjalna, którą zająć się musi Komisja Skarg i Wniosków, zaś w październiku muszą się do niej ustosunkować radni.

- Uważam to raczej za próbę zwrócenia uwagi na sprawę umieszczania symboli religijnych poprzez jej obśmianie - przyznaje radny Damian Raczkowski, wiceprzewodniczący klubu KO.

Dodaje jednak, że jego zdaniem w państwie świeckim w przestrzeniach publicznych w ogóle nie powinno być symboli religijnych.

Przewodniczący Rady Miejskiej Bartosz Domaszewicz (KO) uważa, że spór o symbol religijny. nie jest dobrym pomysłem, gdy sytuacja za wschodnią granicą nie jest stabilna.

-To nie jest moment by ściągać krzyż czy wieszać kółko - mówi Domaszewicz.

Natomiast Piotr Cieplucha z klubu PiS zwraca uwagę, że przepisy dotyczące rejestracji związków religijnych w Polsce są bardzo liberalne i nawet małe grupy mogą się zarejestrować.

- Mają prawo złożyć petycję, ale wnioski tak marginalnych grup nie powinny być pozytywnie rozpatrywane - zaznacza.

MATYLDA WITKOWSKA





FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, DAWID ŁUKASIK

Sala obrad Rady Miejskiej w Łodzi z krzyżem i koło w Urzędzie Miasta i Gminy w Bodzentynie.

eprasa.pl fc70156e30

200 LAT PAN I KAZIMIERO!

„Doczekałam się dobrobytu”. Kazimiera Warda skończyła 100 lat!

Przeżyła wojnę, pamięta Łódź pełną kominów i ruin, a kilka dni temu świętowała 100. urodziny. Pani Kazimiera Warda otrzymała życzenia od premiera Donalda Tuska i prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej. W tym wyjątkowym dniu towarzyszył jej prawnuk Bartosz „Bejott” Jakubowski, znany e-sportowy gracz FIFA i zagorzały kibic Widzewa Łódź.

JAKUB MLONKA

Setne urodziny to wyjątkowy jubileusz. Pani Kazimiera Warda świętowała go w gronie najbliższych w swoim mieszkaniu przy ul. Bartoka na Widzewie Wschodzie. Pani Kazimiera przeżyła cały wiek pełen historycznych zmian. Jak sama przyznaje, pamięta zarówno trudne czasy wojny i powojennej biedy, jak i współczesną Polskę.

– Przeżyć tyle lat to jest wielkie szczęście. Przeżyć różne biedy i dobroci. Dzięki Bogu, dzięki pracy i dzięki temu, żeby na twarzy był uśmiech. Doczekałam się naprawdę dobrobytu. Nie spodziewałam się tego – mówi Kazimiera Warda. – Dziękuję moim dzieciom, wnukom i prawnukom. Bardzo dużo mi pomagali, bo mnie kochają tak, jak ja kocham ich.

Pani Kazimiera przyjechała do Łodzi w 1946 roku.

– Łódź była wtedy ruiną. Same kominy, bieda, ale była praca i była radość. Mieszkaliśmy na poddaszu w mieszkaniu o powierzchni 12 mkw. Cieszyliśmy się jednak, że jesteśmy wolni – wspomina jubilatka.

Pierwszym miejscem, które stało się jej domem po przyjeździe do miasta, były Chojny.

– Mieszkałam na poddaszu u prywatnego właściciela. Tam urodziłam dwoje dzieci. Siedem razy się później przeprowadzałam. To obecne mieszkanie jest już osiemnastym miejscem, w którym mieszkam – opowiada seniorka.

Podczas spotkania pani Kazimierze towarzyszył jej prawnuk Bartosz „Bejott” Jakubowski. Łodzianin przez lata należał do czołówki polskiej sceny FIFA, reprezentował Widzew Łódź w rozgrywkach Ekstraklasa Games (e-sport), a w 2022 roku zdobył wicemistrzostwo świata podczas FIFAe Nations Cup w Kopenhadze.

– Na 90. urodziny śpiewaliśmy babci „Sto lat”, a ona śmiała się: jakie sto lat? Gdzie tam do stu lat? No i minęło dziesięć lat. Dziś jesteśmy tutaj, a uśmiechu nadal jej nie brakuje – mówi Bartosz Jakubowski.



FOT. HUBERT KUBIAK

Setne urodziny pani Kazimiera Warda świętowała go w gronie najbliższych w swoim mieszkaniu przy ul. Bartoka na Widzewie Wschodzie, m.in. razem z prawnukiem Bartoszem „Bejottem” Jakubowskim.

Bartosz żartuje, że jego prababcia może dziś być jedną z najstarszych fanek Widzewa Łódź. Seniorka od lat śledziła sukcesy ukochanego klubu swojego prawnuka i wspierała go również w e-sportowej karierze.

– Jako mały chłopak spędzałem z prababcią mnóstwo czasu. Opiekowała się mną, zabierała na spacery. Dziś często spotyka się również z moją córką, czyli swoją prapranwuczką. To niesamowite patrzeć, jak bawią się razem przedstawicielki czterech pokoleń naszej rodziny – opowiada „Bejott”. – Najlepiej wspominam jej prażoki. Do dziś uważam, że były najlepsze w całym województwie. Tego smaku nie da się zapomnieć.

Pani Kazimiera Warda przyznaje, że podoba jej się współczesna Polska i kierunek zmian, jakie zaszły przez ostatnie dekady.

– Nasz kraj jest dziś piękny i bogaty. Chciałabym, żeby młodzi ludzie stopniowo przejmowali odpowiedzialność. Nie wracajmy do tyłu. Idźmy do przodu. Ja zawsze byłam za tym, żeby iść z prądem – podsumowuje stulatka.


FOT. HUBERT KUBIAK

Obecne mieszkanie jest już 18 miejscem, w którym mieszka stulatka.

0011586647

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15.09.2026 r.
zmarła w wieku 80 lat

ŚP
Elżbieta Dzięgielewska

wieloletnia nauczycielka germanistyki w XXXVI Liceum ogólnokształcącym w Łodzi przy ul. Drewnowskiej

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
dnia 23.09.2026 r. o godzinie 13.05
na cmentarzu rzymskokatolickim pw. św. Anny
przy ul. Lodowej 78, „Zarzew” w Łodzi,
o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku
Rodzina

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Hotel w magazynie, między cmentarzem a Manufakturą

Rozpoczynają się prace budowlane przy Magazynie Bawełny. Pofabryczny budynek między Manufakturą a Starym Cmentarzem zmieni się w nowoczesny hotel.

Właśnie zakończyły się prace rozbiórkowe elementów wewnątrz budynku. Z dawnego magazynu zostały niemal same ściany, teraz będą wypełnione nowymi elementami dającymi budynkowi nowe funkcje.

Budynek będzie miał 12 tys. mkw. powierzchni, z czego połowę zajmie hotel. Docelowo powstanie w nim 178 pokoi hotelowych prowadzonych pod szyldem marki Destigo Hotels. Będzie też mająca 210 stanowisk coworkingowych z możliwością elastycznej aranżacji i stworzenia przestrzeni na wydarzenia kulturalne i spotkania studenckie.

MATYLDA WITKOWSKA


FOT. MAT PRAS.

Tak Magazyn Bawełny będzie wyglądał w przyszłości.

eprasa.pl fc70156e30

UKRAINA

Ukraina nie ma „leku” na nowe rosyjskie drony o napędzie odrzutowym

Ataki Moskwy mają „wykrwawić” Ukrainę. Rosja falami atakuje dronami o napędzie odrzutowym, które są trudne do zniszczenia.

KAZIMIERZ SIKORSKI, PAP

Nowe modele dronów Shahed osiągają prędkość ponad 400 km/h. Taka maszyna leci dwa razy szybciej niż wersja z silnikiem tłokowym - najgorsze dla Ukrainy jest to, że to powyżej możliwości tanich maszyn przechwytujących.

POŁOWA DRONÓW ROSJI MA NAPĘD ODRZUTOWY

Ukraina polega na samolotach, aby zestrzeliwać starsze modele dronów, ale modele odrzutowe - które stanowią dziś połowę dronów wykorzystywanych przez Rosję - poruszają się za szybko i są bardzo trudne do zestrzelenia. Te drony są zbyt szybkie dla wielu ukraińskich pocisków przechwytujących, a czas na reakcję po ich wykryciu jest dziesięciokrotnie krótszy niż w przypadku dronów używanych dotychczas.

Ataki tych dronów przytłaczają ukraińską obronę. Kijów musi znaleźć rozwiązanie przed nadejściem zimy.

Od czerwca częstotliwość ataków Rosji przy użyciu dronów odrzutowych wzrosła o 700 procent. Jurij Ihnat, rzecznik ukraińskich sił powietrznych, mówi, że wróg nawet nie magazynuje nowej broni: „Wróg kieruje te maszyny do walki prosto z linii produkcyjnej”.

Rosja eksploatuje dwa główne typy dronów odrzutowych. Jeden z nich, Geran, bazuje na konstrukcji irańskiego Shaheda. W początkowej fazie wojny najczęściej używaną bronią był model Geran-2, wyposażony w silnik śmigłowy i osiągający 160 km/h.

ODRZUTOWE SĄ SZYBKIE I PRZENOSZĄ CIĘŻKIE GŁOWICE

Rosja opracowała technologię modeli Geran-3, 4 i 5 - wszystkie z napędem odrzutowym - które są szybsze i zdolne do przenoszenia cięższych głowic. Drugim typem jest Banderol. Jest bardzo skuteczny, osiąga prędkość do 600 km/h i przenosi głowicę o masie 114 kg.

Anatolij Chrapczyński, oficer rezerwy sił powietrznych Ukrainy i szef firmy zajmującej się systemami obrony powietrznej, mówi o przewagach: „Drony te funkcjonują jak tanie, masowo produkowane pociski manewrujące. Ich przewagą jest prędkość, która skraca czas reakcji obrony’. Starsze drony z silnikami tłokowymi nie tylko lecą powoli na niskich wysokościach, ale w dodatku ich silniki są głośne, co sprawiają, że są łatwym celem, które można zestrzeliwać dronami lub ogniem z karabinów maszynowych.

TRZEBA DZIAŁAĆ PO KILKU SEKUNDACH

Drony Shahed z silnikami tłokowymi dają 60 sekund na wykrycie i zwalczenie celu. Konstrukcja z napędem odrzutowym skraca czas reakcji do sześciu sekund. Skuteczność przechwytywania starszych Shahedów sięga 95 proc., w przypadku odrzutowych tylko 60 procent. Aby zestrzelić drony odrzutowe, Ukraina musi stosować kosztowne środki, takie jak pociski systemu Patriot. W sytuacji, gdy pociski Patriot są na wyczerpaniu, a Rosja nasila ataki rakietami balistycznymi, Kijów nie może sobie pozwolić na marnowanie cennych zasobów na zwalczanie tanich dronów.



FOT. TWITTER

Ukraińcy mają ogromne problemy z niszczeniem dronów o napędzie lotniczym. Jeden z nich, Geran, bazuje na konstrukcji irańskiego Shaheda. Drugim typem jest Banderol.

Odkryto najmłodszą jak dotąd „obcą planetę” - jest 5000 razy młodsza od Ziemi

Astronomowie odkryli egzoplanetę (planetę pozasłoneczną), która powstaje w chmurze materii wokół młodej gwiazdy i liczy mniej niż milion lat.

Jest to najmłodsza planetą pozasłoneczną zaobserwowaną przez badaczy; wyłoniła się z kosmicznej chmury, która uformowała się wokół młodej gwiazdy. „Planeta-niemowlę”, nazwana Elias 2-24 b, może pomóc w zrozumieniu powstawania innych planet, w tym Ziemi.

Krąży ona wokół nowo powstałej gwiazdy oddalonej od Ziemi o 450 lat świetlnych. Jest od dwóch do czterech razy większa od Jowisza i jest w odległości od swojej gwiazdy macierzystej dwukrotnie większej niż dystans dzielący Neptuna od Słońca. Po raz pierwszy zauważono ją w 2017 roku, gdy astronomowie dostrzegli lukę i wirujący pierścień gazu i pyłu po formowaniu się gwiazdy. Ze względu na to, że obiekt dopiero się formował i był niewielki, nie można go było wówczas dostrzec. Teraz naukowcy do badań wykorzystali trzy teleskopy: Obserwatorium W.M. Kecka na Hawajach, radioteleskopu ALMA w Chile oraz teleskopu VLT należący do Europejskiego Obserwatorium Południowego, który też w Chile. Ustalono, że ten odległy świat ma mniej niż milion lat.

KAZIMIERZ SIKORSKI, PAP

Wyborczy nokaut. Najgorszy wynik w historii chadeków w Niemczech. Kanclerz dostał czerwoną kartkę

Partia CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza nie przekroczyła w niedzielnych wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim progu pięciu procent, co oznacza że po raz pierwszy w historii RFN chadecy nie dostali się do parlamentu kraju związkowego.

Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) uzyskała 4,9 proc. głosów. Rezultat ten jest najgorszym w historii chadeków w wyborach w Niemczech. To także pierwszy przypadek w historii, gdy CDU nie znajdzie się w parlamencie niemieckiego kraju związkowego.

W wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim wygrała prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD), uzyskując 38,2 proc. głosów. Drugie miejsce zajęło socjaldemokratyczne SPD z wynikiem na poziomie 35,5 proc. W parlamencie w Schwerinie znajdzie się także Lewica (6,5 proc.) oraz Zieloni (5,7 proc.). Takie rezultaty oznaczają, że premierką niemal na pewno pozostanie Manuela Schwesig z SPD.



FOT. PAP/EPA/HANNIBAL HANSCHKE

Friedrich Merz, lider chadeków, wynik wyborów nazwał „katastrofą”.

Kanclerz Merz, lider chadeków, wynik w tym kraju związkowym na północy Niemiec nazwał „katastrofą”. W Berlinie zwycięska Lewica uzyskała zgodnie z badaniem dla stacji ZDF 26 proc. głosów. Drugie było CDU z poparciem na poziomie 20 proc. Kolejne miejsca zajęli Zieloni (15,5 proc.), AfD (13,5 proc.), SPD (12 proc.) oraz skrajnie lewicowe BSW (5 proc.).

Niedzielne wyniki to kolejne po wyborach w Saksonii-Anhalcie z 6 września rozczarowujące dla chadeków rezultaty. Zdaniem obserwatorów, taki scenariusz może kosztować Merza nawet przyszłość w urzędzie kanclerskim. Szef niemieckiego rządu jest rekordowo niepopularny i powszechnie krytykowany, również we własnej partii.

KAROLINA WROŃSKA, PAP

eprasa.pl fc70156e30

Nadszedł czas Europy Wschodniej. Wracamy do tego, co proponował Piłsudski

Nie możemy traktować Rosji poważnie jako potęgi militarnej. Przecież ona nie była w stanie zająć Ukrainy przez cztery lata. To nie jest nawet potęga regionalna - podkreśla George Friedman, twórca i dyrektor ośrodka Geopolitical Futures, współtwórca ośrodka Stratfor, autor książek „Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek", „Następna dekada".



FOT. PAP/EPA/ABEDIN TAHERKENAREH

Friedman: Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji (na zdjęciu: wielki plakat w Iranie z napisem „Armia diabła zginie w Zatoce Perskiej").

AGATON KOZIŃSKI

Opłacało się Donaldowi Trumpowi rozpoczynać wojnę w Iranie? Sukcesu nie ma, a cena ropy ciągle idzie w górę.

Nawet jeśli przegramy w Iranie, nie będzie to naszą porażką. Trzeba pamiętać, że koszmarem USA nadal jest 11 września. Europejczycy nie rozumieją, jak głęboko tamte wydarzenia dotknęły nasz kraj. Dziś główną obawą w USA jest strach przed uderzeniem, które by miało groźniejsze konsekwencje niż atak z 2001 r. - przed nuklearnym 11 września. Nie chcemy, by do niego doszło. Wszyscy wiemy, że Iran pracuje nad bronią atomową. Uderzenie na ten kraj pozwoliło nam zapobiec takiej sytuacji.

Dokładnie tak samo miało być z Irakiem, gdy USA atakowały ten kraj w 2003 r. Bagdad też miał pracować nad bronią jądrową, biologiczną i chemiczną. Nic takiego nie miało miejsca - natomiast George W. Bush stracił całą wiarygodność, a władzę na dwie kadencje przejęli demokraci. Teraz wygląda na powtórkę.

Nie jestem o tym przekonany. W tym przypadku chodzi o stosunek prawdopodobieństwa do konsekwencji. Na początku zaczęło się od prób zniszczenia instalacji nuklearnych w Iranie. Nie udało się tego osiągnąć, zagrożenie ze strony Teheranu cały czas nad nami wisiało. W Europie nie ma zbyt silnego przekonania o zagrożeniu ze strony Iranu dysponującego bronią jądrową. Nawet w USA nie ma takiej obawy. Ale dla tych z nas, którzy przeżyli 11 września i byli blisko kwestii poruszanych w tym kontekście, był to najgorszy koszmar. Z tego powodu Trump musiał podjąć działania wobec Iranu. Nie można tego konfliktu porównywać z irackim.

Wojna w Iranie wygląda na kolejną „niekończącą się wojnę", w której utkną USA. Trump obiecywał, że tego uniknie.

Owszem, USA w Iranie popełniły błędy. Tuż przed rozpoczęciem wojny w tym kraju miało miejsce powstanie obywateli. Panowało przekonanie, że jeśli uda nam się dopaść przywódców Iranu, to reżim rządzący tym krajem upadnie. Ale tak się nie stało. Zabicie najważniejszych przywódców irańskich nie wywołało chaosu. To był fundamentalny błąd, który popełnił Trump. Ale mimo to nie można tego konfliktu porównywać z wojną w Iraku. Z prostej przyczyny: w obecnej wojnie zginęło bardzo niewielu Amerykanów. USA nie zdecydowały się wysłać tam wojsk, skupiają się na uderzeniach z lądu i morza. W Iraku było inaczej.

Wojna iracka i okupacja tego kraju oznaczała dla USA stratę 4500 ludzi.

Tymczasem teraz w wojnie w Iranie zginęło póki co 20 Amerykanów. Stany nie zaangażowały sił lądowych w ten konflikt, i nie zamierzają tego robić. Straty byłyby zbyt duże.

Nawet niewielka operacja na wyspie Chark, gdzie przepompowuje się większość irańskiej ropy, jest według pana wykluczona?

Ona pewnie byłaby realna, ale przyniosłaby niewielkie efekty. Wojna w Iranie jest w USA mało popularna, właśnie dlatego, że przynosi bardzo mało ofiar. Do Dover nie przypływają trumny z amerykańskimi żołnierzami. Główną reakcją Irańczyków było zamknięcie portów - byli przekonani, że to zmusi Stany do wycofania się, co nie nastąpiło. Amerykanie zareagowali, tworząc porozumienie z Mekki, które objęło Turcję, Pakistan i Arabię Saudyjską.

Szybko zaczęto je nazywać „bliskowschodnim NATO".

Turcja i Arabia Saudyjska zawsze miały być - podobnie zresztą jak Polska - sojusznikami USA. Porozumienie z Mekki to idealny sojusz. Widać to, gdy się spojrzy na mapę. Mówimy o trzech ogromnych krajach otaczających Iran. To nowy etap w historii Bliskiego Wschodu. Te trzy kraje połączyły siły, co sprawia, że mamy do czynienia z innym Bliskim Wschodem.

Nie zmienia to faktu, że Trump nie zdołał złamać Iranu, a przez to traci globalną wiarygodność. USA przestają być postrzegane jako lider świata.

Każdy amerykański prezydent tracił swoją globalną wiarygodność. Bez względu na to, kto zasiada w Białym Domu, słyszę takie uwagi. Podobnie jest w przypadku Trumpa. W przypadku jego prezydentury obowiązuje kluczowa zasada: nie należy słuchać niczego, co on mówi. Trzeba natomiast patrzeć na to, co robi - i czego nie robi. Czego nie zrobił? Po pierwsze, nie wysłał sił lądowych przeciwko Iranowi. Po drugie, nie wpadł w panikę, gdy zerwano zawieszenie broni. Po trzecie, nie zaatakował, gdy Arabia została zablokowana na Morzu Czerwonym przez Huti. On nie chce angażować w takie akcje amerykańskich sił, zamiast tego przekonuje innych, by to oni podjęli działania. I tu jest różnica między tą wojną a konfliktem w Iraku, w który wplątaliśmy się zbyt głęboko.

Wojna w Iranie jest daleka od ukończenia. Nie da się dziś przewidzieć, jak się rozwinie.

Bardzo łatwo jest powiedzieć o Trumpie, że to idiota, szaleniec. Ale też widać, że bardzo dba o to, by ten konflikt nie wymknął się spod kontroli.

O cenach benzyny na stacjach nie da się już powiedzieć, że utrzymały się w ryzach.

Owszem, wywołaliśmy globalną recesję - choć Europa jest bardziej wrażliwa na wzrost cen na stacjach benzynowych niż USA. Natomiast my po stronie zysków mamy porozumienie z Mekki. Trzeba brać to pod uwagę. To jest metoda działania Trumpa. On zachowuje się jak idiota i przez to jest niedoceniany.

Inną konsekwencją wojny w Iranie będzie pewnie porażka Trumpa w listopadowych wyborach uzupełniających do Kongresu. Osłabi go to politycznie. Równolegle mamy Chiny, które nie robią nic, czekają, jak rozwinie się sytuacja. I dziś to one wydają się siłą stabilizującą świat, a nie Ameryka.

Nie, dziś Chiny znajdują się w desperackiej sytuacji. To druga co do wielkości gospodarka świata, ale pod względem dochodu PKB na mieszkańca zajmują 71. miejsce. Ich główny problem polega na tym, że nie są w stanie sami skonsumować produktów, które wytwarzają. Ich największym odbiorcą są USA. Teraz zaczęliśmy podnosić cła na chińskie produkty. To dla Pekinu groźne, bo mogą stracić najważniejszy rynek zbytu. Dlatego Chińczycy muszą dojść do porozumienia z USA, oni nie zdołają ich sprzedać nigdzie indziej. Właśnie z tego powodu Pekin trzyma się z dala od konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ale jednocześnie używa wrogiej retoryki wobec Tajwanu.

Za kilka tygodni dojdzie do spotkania Trumpa z Xi Jinpingiem w Waszyngtonie. Kwestia Tajwanu musi zostać wtedy rozwiązana. I zo-

eprasa.pl fc70156e30

stanie - bo dziś Chiny znajdują się pod ogromną presją ze strony USA. Nie docenia się presji, pod jaką ten kraj się znalazł. Choćby w kwestii ropy naftowej - oni naprawdę potrzebują dostaw z krajów Zatoki Perskiej.

Ropa z Bliskiego Wschodu to niemal połowa chińskiego importu tego surowca.

I Pekin nie ma zbyt wielu opcji, by to zastąpić dostawami z innych regionów. Dlatego Chiny trzymają się z daleka od konfliktu w Iranie. Pekin tylko pozornie wygląda stabilnie. W tym kraju są ogromne problemy gospodarcze: bezrobocie, upadłości banków, korupcja. Tamtejsza gospodarka jest uzależniona od eksportu do USA. Tylko że teraz - z powodu ceł - ceny poszły w górę, więc sytuacja dla Chin stała się bardziej skomplikowana. Postawiliśmy ten kraj w bardzo trudnej sytuacji, choć nie chcemy go upokarzać.

Chiny jednak nie oporów przed wspieraniem Rosji walczącej z Ukrainą.

Zaproponowaliśmy Rosjanom układ: zakończcie wojnę na Ukrainie, a my w zamian zainwestujemy u was. Tyle że Rosjanie odrzucili tę propozycję.

Teraz mówi pan o szczycie Putin-Trump w Anchorage?

Tak, o nim, ale też o wcześniejszych rozmowach telefonicznych. Zresztą Chinom też przedstawiliśmy propozycję. USA są gotowe ograniczyć obecność wojskową w regionie, co powinno im odpowiadać. Gdy Trump był w Pekinie wraz z dyrektorami generalnymi firm technologicznych, wysłał sygnał, że nasze kraje nie muszą konkurować w dziedzinie sztucznej inteligencji, że możemy pracować nad jej rozwojem razem. Patrząc na to z dystansu, widać próby rozwiązania wielu problemów jednocześnie.

Podsekretarz wojny Elbridge Colby był niedawno w Brukseli, przedstawiając wizję NATO 3.0 - sojuszu, w którym Europa bierze dużo większą część odpowiedzialności za bezpieczeństwo kontynentu niż teraz. Argumentuje, że USA muszą wycofać część sił z Europy, by je przenieść na Daleki Wschód. A pan z kolei mówi, że USA chcą ograniczyć swoje zaangażowanie w tym rejonie.

Colby zwyczajnie kłamie.

Ale przecież USA zmniejszają wojskową obecność w Europie.

No tak, zostało tutaj „zaledwie" 80 tys. żołnierzy. Właśnie pożyczyliśmy Polsce ogromną sumę pieniędzy na zakup sprzętu i przygotowujemy się do zbudowania u was bazy wojskowej.

Obietnica USA, która cały czas nie znajduje przełożenia na rzeczywistość.

W Polsce cały czas stacjonuje ok. 10 tys. żołnierzy amerykańskich. Gdyby Polska została zaatakowana i choć jeden amerykański żołnierz zginął, to Amerykanie oszaleją. Teksas oszaleje. Cały kraj oszaleje. Pomysł, że Rosjanie odważyliby się zaatakować Polskę, mając świadomość, że stacjonują tam Amerykanie, brzmi niewiarygodnie. Oni nie są tak głupi, by się na to zdecydować.

Cały czas jednak nie jest jasne, w jakiej formule wojska USA stacjonują u nas. Ciągle utrzymuje się ten rotacyjny tryb, czyli tymczasowy.

Ważniejsze dziś jest, jaką rolę obecnie Polska odgrywa. Dziś wasz kraj to wschodnia granica NATO - podobnie jak przed upadkiem muru berlińskiego taką rolę pełniła RFN. Teraz Niemcy takiej roli już nie odgrywają, dlatego nie ma powodu, by trzymać tam amerykańskie wojska. To bez sensu. Umieszczenie żołnierzy w Polsce jest bardziej przydatne.

Presja ze strony Rosji na kraje wschodniej flanki rośnie. Coraz więcej różnego rodzaju prowokacji ze strony tego kraju.

Nie możemy traktować Rosji poważnie jako potęgi militarnej. Przecież ona nie była w stanie zająć Ukrainy przez ponad cztery lata. To nie jest nawet potęga regionalna. To tylko Europejczycy wpadają z jej powodu w panikę.

Ta panika bierze się z prostego powodu. Może Rosja jest słaba, nie jest w stanie nic osiągnąć na Ukrainie. Ale Europa się boi, że jest jeszcze słabsza niż Rosja.

UE ma drugą co do wielkości gospodarkę na świecie. Stwórzcie armię, która pozwoli wam przestać panikować. Problem w tym, że Europa Zachodnia tego nie umie zrobić. Wyraźnie widać, że jest przestarzała. Dawniej była w stanie zbudować swoje imperium na całym świecie, ale ostatecznie przegrała. Teraz nadszedł czas na kraje Europy Wschodniej. To najbardziej dynamiczny region Europy. W innych krajach zmiany zachodzą bardzo powoli, ale kiedy przyjeżdżam do Polski, widzę zupełnie inne miejsce. A USA są gotowe wysłać tutaj swoje wojska.

Jak to zmienia dynamikę polityczną?

Wracamy do Piłsudskiego. On rozumiał różnicę między Europą Zachodnią a Europą Wschodnią - i dlatego sto lat temu wysunął ideę Międzymorza. Ono nie miało być jednym państwem, tylko systemem sojuszy z własnymi siłami zbrojnymi i wszystkim innym, co jest konieczne. Dziś właśnie potrzebne jest myślenie w takich kategoriach. Współcześnie Europa Atlantycka stała się przestarzała. Dziś nie obchodzi mnie, co myślą Francuzi. Dziś pytanie brzmi: czy Polska zdoła ustabilizować nową rzeczywistość i delikatnie pełnić rolę lidera w swoim regionie? Naprawdę zależy mi na tym, co myślą Polacy, bo tak sobie wyobrażałem waszą rolę kilkanaście lat temu.

Pisał pan o wzroście znaczenia Polski jako lidera Europy Środkowej w swojej książce „Następne 100 lat" z 2009 r.

I bardzo się cieszę, że postawiłem w niej prawidłowe prognozy. Ale też pojawiają się nowe zagrożenia. Choćby wzrost znaczenia Turcji, która powoli staje się potęgą. Ten kraj spogląda w wielu kierunkach, także na północ. Dla krajów Europy Wschodniej stanie się to wyzwaniem.

W swojej książce przewidywał pan, że ok. 2020 r. Rosja wygeneruje duży kryzys geopolityczny - ale okaże się on jej porażką, która w konsekwencji doprowadzi do rozpadu tego kraju. Mamy rok 2026 i trwa kryzys geopolityczny, ale Rosja trzyma się mocno.

Bez przesady. Kreml już stracił Azję Wschodnią, Kaukaz Południowy, Europę Zachodnią i Europę Wschodnią, nad którą przecież sprawował kontrolę.

Doszło do tego w latach 90. Od tamtej pory sytuacja nie ulega zmianie.

Ale też nie udało im się tych terenów, mimo prób, ponownie zjednoczyć. Jeśli więc przyjrzymy się obecnej sytuacji Rosji, sposobowi, w jaki radzi sobie na Ukrainie, to widać, że nie stanowi ona dla nas problemu. To nie jest także problem dla Polski. Może gdyby Rosjanie zdołali zająć Ukrainę, to mogliby spróbować jakiejś akcji przeciwko wam. Ale nic takiego się nie dzieje. Sam jestem ciekawy, czy Putin zdoła to przetrwać.

Wcześniej pan zauważył, że Trump przedstawił Rosji propozycję, którą Putin odrzucił. Dlaczego tak zrobił? Dlaczego brnie piąty rok w wojnę, która go mnóstwo kosztuje i której nie jest w stanie wygrać?

Putin zawsze podkreślał, że żałuje rozpadu Związku Radzieckiego - i że musiał wkroczyć na Ukrainę, bo północna granica tego kraju znajduje się 500 km od Moskwy, a jakby ten kraj stał się częścią NATO, to Rosja byłaby skończona. To są powody, dla których zaatakował Ukrainę. Jako dobry funkcjonariusz KGB, przywódca Rosji musiał wręcz to zrobić. Natomiast wyraźnie nie przewidział, jak słaba była jego armia. Ukraińcy okazali się znacznie bardziej sprytni i zdolni. Wiedzieli, jak wykorzystywać informacje z satelitów. Podczas gdy rosyjskie dowództwo nigdy nie pokazywało informacji satelitarnych niższym rangą żołnierzom, po stronie ukraińskiej z tych informacji korzystali nawet sierżanci. To właśnie dlatego Putin poniósł porażkę na Ukrainie. Wyraźnie też nie może się z tym pogodzić. Gdyby przyznał, że nie zdołał zdobyć Ukrainy, przestałby być uważany nawet za potęgę regionalną, a przecież jest rosyjskim patriotą. Patrząc pod tym kątem, rezygnacja z Ukrainy byłaby niezgodna z rosyjskim interesem narodowym. Rosja zostałaby postrzegana jako słaba. Koszt w postaci utraty wiarygodności byłby ogromny.

Putinowi może chodzić po głowie plan ucieczki do przodu, np. poprzez poważne prowokacje NATO, choćby przez atak na Łotwę. Jak duże jest takie ryzyko?

Nie można tego wykluczyć, on może chcieć przestraszyć Europę, sprawdzić ją. Największym sprawdzianem byłaby dla niego Polska. Choć widać, że już teraz próbuje wywołać u was panikę, ale wy nie panikujecie.

Pytanie, jak w takiej sytuacji zareagowałyby inne kraje Europy. Czy znowu byśmy usłyszeli - jak w 1939 r. - że nikt nie chce umierać za Gdańsk.

Proszę pamiętać, że w krajach wschodniej flanki, także bałtyckich, zostali rozmieszczeni żołnierze USA. Putin nie jest na tyle szalony, by się zdecydować na starcie z amerykańskim batalionem i wygranie go. Bo jeśli zginą żołnierze amerykańscy, to wtedy wkroczymy z pełną siłą. To mogę obiecać. My też nie jesteśmy do końca normalni. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem dla Amerykanów jest utrzymywanie tam sił, które nie stanowią zagrożenia dla Rosji, ale uniemożliwiają jej działanie.

Z drugiej strony na takim konflikcie mogłoby zależeć Chinom. Z perspektywy Xi byłaby to idealna wojna zastępcza.

Tyle że, jakby do tego doszło, chińska gospodarka ległaby w gruzach. Gdyby Waszyngton się dowiedział, że Putin działa na polecenie Xi, to Chińczycy straciliby dostęp do rynku amerykańskiego. To oznacza ogromne problemy Chin, wzrost bezrobocia. Xi się na to nie zdecyduje. Generalnie co jakiś czas słyszymy, że Chiny zrobią to czy tamto - a potem nic takiego się nie dzieje. Przeceniamy Chiny.

Elbridge Colby napisał grubą książkę o tym, jak bardzo ten kraj zagraża interesom Amerykanów.

Chińczycy postawili się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Zbudowali gospodarkę o wiele większą niż jest w stanie obsłużyć ich rynek wewnętrzny. Jeśli więc nie będą w stanie eksportować swoich towarów, poziom bezrobocia błyskawicznie wzrośnie. Banki już upadają w różnych regionach Chin. Poziom życia w tym kraju jest ciągle bardzo niski. To sprawia, że nie mają zbyt dużego pola manewru. Rosjanie też nie. Stany Zjednoczone mogą sobie w tej chwili pozwolić na niedbałość, ponieważ główni gracze są w dużym stopniu sparaliżowani. Natomiast ja w pierwszej kolejności patrzę na Europę Wschodnią. Należy zapomnieć o NATO, o Francuzach, o Niemcach. Patrzę przede wszystkim na najbardziej dynamiczny region Europy.

Świat Zachodu jest w trakcie gruntownej przebudowy swoich elit politycznych. W USA władzę przejął Trump. W Niemczech rosną notowania AfD, we Francji w sondażach zdecydowanie prowadzi Marine Le Pen. Czy polityczny główny nurt w świecie zachodnim jest w stanie się do tych zmian dostosować?

Dziś Trump w USA jest mocno krytykowany, ale to nic dziwnego - w Ameryce wszyscy nienawidzą prezydentów. Taka jest amerykańska natura. Natomiast nie do końca rozumiem, po co w ogóle rozmawiać o polityce w Europie Atlantyckiej. Przestańcie martwić się o Europę Zachodnią. Tam się nic nie zmieni. Zachodnia Europa to bardzo bogaty region, który nie ma żadnych ambicji. Jest zwyczajnie leniwy. Oni mnie kompletnie nie interesują. Interesuje mnie świat, który zaczyna się w Polsce i rozciąga się na południe i wschód od waszego kraju. Tam widać narody głodne sukcesu. Gdy rozmawiam z nimi, od razu czuć ogromne ambicje - i to ich najbardziej odróżnia od zachodniej części Europy. Spójrzcie na młodych ludzi w waszym regionie. Ich ambicje są ogromne, a jednocześnie przestali się bać. Pan czy ja dorastaliśmy w czasach, kiedy wszyscy się czegoś baliśmy. Panował wszechogarniający strach. Teraz jest inaczej. Młodzi ludzie mają swoje plany, ambicje i niczego się nie boją.

Kraje Międzymorza dziś muszą przede wszystkim borykać się z agresywną Rosją.

Rosja myśli inaczej. Putin to człowiek z KGB, który nie potrafi sobie wyobrazić, co oznaczają inwestycje. Ale tym też nie trzeba się przejmować. W końcu Rosjanie zajmą się nim - tak jak wcześniej zajmowali się innymi swoimi przywódcami, którzy ich rozczarowali.

eprasa.pl fc70156e30

Samochód XXI wieku? Najlepiej z początków poprzedniego. Fani starych aut wiedzą, co mówią

Ma prawie sto lat, ale nie traktuję go jako zabytek muzealny, przy którym trzeba stać z czystą szmatką od kurzu: wsiadam i jadę - z żoną i córką, z przyjaciółmi, na rajdy, a nawet na zakupy. Ludzie zawsze się uśmiechają na widok starego forda, robią zdjęcia i zagadują: ile kosztuje utrzymanie takiego auta. A ja mówię - niewiele, bo się nie psuje...



FOT. PIOTR MATUSZEK

Pierwszy w kolekcji zabytków, rzadki w takiej konfiguracji - czyli pick-up.

GRZEGORZ OKOŃSKI

Między innymi to auto można było zobaczyć w Poznaniu na Retro Motor Show. Ford A Pick-Up wygląda bardzo dziś nietypowo: przód eleganckiego, zabytkowego samochodu z dwuosobową szoferką i szprychowymi kołami. Tył - ze skrzynią ładunkową, jak w amerykańskich samochodach wożących na farmach wszystko co trzeba. Podobno w Europie jest około 25 sztuk tego typu - w tym jedna należąca do Piotra Matuszka, pasjonata samochodów, ich kolekcjonera i czterokrotnego automobilowego mistrza Polski.

Tym samochodem, zbudowanym w 1928 roku, zachwycili się w czerwcu Czesi z Veteran Car Club Praha, gdy jego właściciel zameldował się na trasie ponad tysiąckilometrowego rajdu, „1000 mil československých" z Pragi do Bratysławy i z powrotem do Pragi, wśród 130 przedwojennych aut - w tym trzech z Polski. Ale też pamiętali, że dla Piotra i Lidii Matuszków nie jest to pierwszy taki rajd: bo dwa lata wcześniej pokonali oni 1100 km na tej samej trasie Praga - Bratysława Praga innym fordem A - tym razem modelem sport coupe. Choć może... nie wiedzieli, że państwo Matuszkowie mają jeszcze trzeciego forda A - czterodrzwiowego, większego od swoich „kolegów z garażu"! Bo pan Piotr zbiera zabytkowe samochody - lecz nie trzyma w zamknięciu, lecz utrzymuje je w pełnej sprawności i całkiem sporo nimi jeździ!

- Zaczęło się niewinnie, od dużego fiata, z którym miałem trochę kłopotów, bo ciągle gnił - opowiada Piotr Matuszek. - Po nim był fiat 126p, po nim współczesne auta, aż wreszcie wpadł mi w oko na aukcji amerykańskiej ten nietypowy pick-up, czyli ford A. Nieczęsta kombinacja - taki wóz ze skrzynią z tyłu. Wtedy zachwycił mnie wiekiem, tym, że ocalał przez tyle lat tak, że nawet nie przeraziło mnie to, że wóz nie przypominał pięknego zabytku, bo był... po pożarze. To znaczy - on nie zapalił się wcześniej, bo komora silnika nie nosiła przecież śladów ognia, natomiast był przechowywany w garażu, który się palił. Samochód wyciągnięty z pożaru nadawał się więc tylko do remontu...

Piotr Matuszek odrestaurował, a właściwie odbudował forda, przywracając mu wygląd sprzed blisko stu lat. Przyznaje, że kupując taki samochód myślał, że uda się go wykorzystać jako element promocji swojej działalności gospodarczej - budowlanej i klimatyzacyjnej, ale mimo to nieczęsto umieszcza na nim elementy reklamowe w postaci nakładanych na maskę magnesów: najczęściej piękny samochód jeździ w czystej formie.

Miłość do forda A zaowocowała kolejnymi nabytkami: po pick-upie przyszła kolej na dwa następne modele A, także sprowadzone ze Stanów Zjednoczonych: model sport coupe, samochód czteroosobowy, ze składaną tylną dwuosobową kanapą - zwaną „kanapą teściowej" -



FOT. AUTO PO BABCI

„Kanapa teściowej" w fordzie A sport coupe z 1929 roku.

eprasa.pl fc70156e30

stopniem ułatwiającym wsiadanie, a także większy, czterodrzwiowy model, wykorzystywany do jazd dla rodziny i przyjaciół, a zdarzyło się mu też obsługiwać wesela.

- Cieszę się, że ten sport coupe jest podziwiany wszędzie, gdzie pojadę, bo w pierwotnej wersji, jak przyjechał do Polski, nie był w super stanie - też był mocno zmęczony. Z cztery - pięć lat go restaurowałem. I nim najpierw pojechałem na tysiąckilometrowy rajd do Pragi...

Bo pan Piotr wychodzi z założenia, że samochody są do jeżdżenia, a nie do zbierania kurzu: wszystkie wozy są regularnie użytkowane.

- Ich utrzymanie nie jest jakoś przesadnie kosztowne: to tak jak ze zwykłym samochodem, który nie jest jeszcze nafaszerowany elektroniką: w grę wchodzi wymiana oleju, jakiś pasek klinowy, jakiś wyciek, ubezpieczenie OC... Dbam o nie, więc raczej niewiele się psują. Odwdzięczają się tym, że odpalam silnik i jedziemy: do pracy, na rajdy, nawet po zakupy! Ludzie się zawsze uśmiechają na ich widok, robią zdjęcia, chwalą, pytają o wiek... Te samochody są dobrze odbierane, gdzie tylko się pojawią.

A fordy - tak jak inne zabytki pana Piotra - kabriolet MG TD, ford mustang coupe z 1967 roku i wiśniowy fiat 508C - mają gdzie się pojawiać, bo ich właściciel z żoną chętnie je prezentuje na wystawach i rajdach. Teraz kolekcję można było zobaczyć w Poznaniu na targach Retro Motor Show, a wcześniej - na kilku dużych imprezach związanych z „zabytkami na kołach".



FOT. AUTO PO BABCI

Trzy fordy A w całej okazałości.

Oprócz czeskiego rajdu, Piotr Matuszek pojechał z żoną w lipcu na 45. Międzynarodowy Beskidzki Rajd Pojazdów Zabytkowych (V Runda Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych) połączony z paradą w centrum Bielska-Białej. Tu na trasę wyjechał „młodzieniec" w kolekcji - biało-czerwony ford mustang coupe z 1967 roku, który także zachwycił organizatorów i startując w klasie Post 60 zdobył trzecie miejsce i nagrodę w Konkursie Elegancji. Jednocześnie państwo Matuszkowie triumfowali w klasie pre-45, uzyskując pierwsze miejsce w próbach sportowych w swojej klasie, drugie w klasyfikacji generalnej oraz nagrodę w konkursie elegancji Szczyrk - Bielsko-Biała. Nawiasem mówiąc, była to udana impreza dla miłośników motoryzacji z Wielkopolski, bo Automobilklub Wielkopolski otrzymał specjalną nagrodę Komandora Jacka Balickiego za wieloletnią przyjaźń i najliczniejszą reprezentację na rajdzie.

Dla forda pick-upa nagrody nie są obce. Start w mistrzostwach Polski przyniósł już mu tytuły mistrzowskie, m.in. w grudniu 2022 roku, gdy w czasie Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych państwo Matuszkowie mogli postawić na jego masce puchar Mistrzów Polski w klasie pre-45 w kategoriach kierowców i pilotów, Konkursu Elegancji i w Próbach Sportowych, a sam ford zdobył tytuł Automobila Roku. W tych zawodach Automobilklub Wielkopolski uplasował się na piątym miejscu wśród 25 klubów z całej Polski.

- Udało się utrzymać tytuł już rok później, w I Rundzie Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych w Stalowej Woli, z naszym fordem A sport coupe zdobyliśmy pierwsze miejsce w klasie pre-45, tak samo w próbach sportowych i w konkursie Najpiękniejszy Pojazd. W sumie mamy na koncie cztery Mistrzostwa Polski!

Piotr Matuszek godnie reprezentuje Automobilklub Wielkopolski, m.in. kolejną kadencję będąc przewodniczącym Komisji Pojazdów Zabytkowych. Niezależnie od tego współtworzy projekt Auto Po Babci.

- Taka fajna nazwa, nawiązująca do wieku samochodów - naturalnie nie dosłowna, bo żaden z samochodów nie jest prezentem od babci! Jesteśmy grupą pasjonatów zabytkowej motoryzacji, realizujemy swoją pasję organizując rajdy pojazdów zabytkowych, uczestniczymy w wystawach, prelekcjach, rekonstrukcjach historycznych, widowiskach, wszędzie tam gdzie dzieje się historia.

W miniony weekend na Międzynarodowych Targach Poznańskich odbyła dziesiąta edycja targów Retro Motor Show. Można było można podziwiać niemal tysiąc zabytkowych samochodów, motocykli, autobusów, wozów strażackich i pojazdów wojskowych - przy okazji: Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu pokazało dwa w pełni sprawne czołgi T-34/85 i lekki T-70. A obok zabytków zobaczycie wyszukane stroje z dawnych lat, na było usłyszeć muzykę retro i zajrzeć na targową Giełdę Pojazdów Zabytkowych - jedyne takie miejsce, gdzie można porozmawiać z pasjonatami, obserwować i porównywać rozwiązania techniczne w innych wozach, a także kupić części zamienne i całe pojazdy.

Wśród rzadko spotykanych pojazdów był jednego z trzech w Europie wozów simplex crane model 5, czyli amerykańskiego rolls royce'a z 1916 roku, z gigantycznym 9-litrowym silnikiem o mocy 110 KM, porsche 911T z 1969 roku w kolorze bahama yellow czy de tomaso pantera z 1972 roku, konkurenta lamborghini countach i ferrari 365 GT4 BB. Była też Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Zmierzch epoki", która przeniosła zwiedzających w klimat belle epoque, z dawnymi strojami i przedmiotami z przełomu XIX i XX wieku.



FOT. PIOTR MATUSZEK

Po ponad tysiąckilometrowym rajdzie - meta w Pradze.

eprasa.pl fc70156e30

Jak czytać cennik u fryzjera?



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Ei Społeczeństwo

O pięknie i o tym, jak wyjść zadowolonym z salonu, rozmawiamy z Mariolą Kostrzewską, wieloletnią nauczycielką m.in. fryzjerstwa, autorką podstaw programowych, programów nauczania i dodatkowych umiejętności zawodowych, podręczników zawodowych, ekspertką w Instytucie Badań Edukacyjnych, członkiem Sektorowej Rady Branży Beauty i dyrektorem Międzynarodowego Instytutu Beauty w Zielonej Górze.

ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Jaka jest pani definicja piękna? Każdy to piękno rozumie inaczej, a pani ma do czynienia z pięknem przez całe życie zawodowe.

De gustibus non est disputandum, gust nie podlega dyskusji. Każdy odbiera piękno inaczej i ma do tego pełne prawo. To, że media, celebryci, wielcy ludzie kreują nam obraz piękna, nie znaczy, że musimy się do niego aż tak bardzo dostosowywać. Piękno ma być w nas, a wszystkie dodatki w postaci makijażu, ubrania, fryzury, koloru, który na siebie nakładamy, mają być tylko uzupełnieniem naszego wewnętrznego piękna. Jeżeli tego nie zrozumiemy, nie będziemy nigdy piękni. Oceniamy opakowanie, a potem ono nie do końca się zgadza z tym, co jest w środku.

Bo rano budzimy się bez makijażu, a wieczorem jest on starty?

Tak. Umiejętność pojmowania świata, rzeczy, drugiego człowieka, jest o wiele ważniejsza. Wiem, że to jest górnolotne.

To prawda, ale chciałam, żebyśmy to powiedziały.

Oceniajmy człowieka nie po opakowaniu. Choć ja, obracając się w branży beauty, na opakowaniu pracuję. Żeby było ładne, to kosmetyczka, fryzjerka czy lekarz medycyny estetycznej, musi poznać tego człowieka od wewnątrz, jaki ma temperament, co robi w życiu, co go ekscytuje. Klientce, która lubi być sobą, nie zaproponuje się ekstrawaganckiej fryzury, bo ona będzie się z nią czuła koszmarnie. Nie ugrzecznimy kogoś, kto ma temperament rockowca. Ale żeby to poznać, musimy porozmawiać i wydobyć piękno z środka.

Jak rozmawiać z fryzjerem, jak opisać fryzurę, którą chcemy mieć, żebyśmy wyszły zadowolone, nie mając też poczucia zrażenia fryzjera do siebie?

Nie ma nic takiego jak zrażenie fryzjera. Jeśli ma przerośnięte ego, to nie jest dobrym fryzjerem. To jest bardzo ważne. Powinien umieć słuchać i słyszeć co się do niego mówi, czasami nawet słyszeć to, czego nie potrafi klient określić. Zawsze mówię uczniom, że fryzjer musi być po trochę psychologiem, trochę księdzem. Po pierwszym wywiadzie można poznać miarę fryzjera. Czy to świetny stylista, fajny człowiek, czy skasował mnie i puścił, a ja nie do końca jestem zadowolona/zadowolony. Fryzjer, kiedy przyjmuje klientkę, ma być dla niej w stu procentach. To jest para, która na okres czasem czterech i więcej godzin, jest sobie powierzona. Jeśli fryzjer to zrozumie, klient to odczuje.

Do kasowania za usługi za chwilę przejdziemy, ale powiedzmy, jak opisać fryzjerowi, o co nam chodzi?

Większą rolę tutaj przypisuje fryzjerowi. Bardzo często zdarzają się klienci, którzy przychodzą ze zdjęciami i chcą mieć taką sama fryzurę. Nie polecam. Proszę tego nie robić.

Wczoraj poszłam ze zdjęciem Winony Ryder z lat 90.

Ładnie wtedy wyglądała. I jak, podoba się pani sobie?

Tak.

Fajnie, gdy klient mniej więcej wie, co chce zrobić, a fryzjer wie, czy na tych włosach da się to uzyskać. To są dwie różne rzeczy. Nie da się wyglądać identycznie, jak na zdjęciu. Trzeba uzgodnić, czy mój włos nadaje się do takiego strzyżenia, czy taki styl będzie mi pasował.

Klienci nie zdają sobie sprawy, jaką niesamowitą odpowiedzialność ponosi fryzjer, jaką musi mieć świadomość, że może na długie miesiące zepsuć ramę twarzy klienta, czy jak może podziałać chemia, której używa. Do mnie zwrócono się, żebym zrobiła uprawnienia biegłego zawodowego, bo jest coraz więcej spraw niezadowolonych klientów - nie mówię o nieuzyskanym kolorze, na który mogą wpłynąć leki, czy stres, ale o takich uszkodzeniach, jak poparzenia czy wypadanie włosów, a nawet doprowadzenie do utraty włosów.

Plackowate łysienie może zbiec się w czasie z wizytą u fryzjera.

Może. Dlatego ten wywiad jest szalenie ważny. Jeśli klient bierze leki, np. na depresję, czy jest pół roku po chemioterapii, cierpi na inne choroby, fryzjer to musi wiedzieć. Przy ul. Podgórnej w Zielonej Górze powstał salon dla klientów po chemioterapii, którzy przychodzą dobrać perukę i którzy chcą o tę perukę dbać. Chylę czoła przed pomysłodawczynią. Czegoś takiego brakowało nie tylko w Zielonej Górze .

Czy każdego młodego fryzjera da się nauczyć bycia po trochę księdzem i psychologiem jednocześnie?

Mówi się, że na stu wykształconych fryzjerów, dobrych jest sześciu. To niewielu, ale to są artyści. My, jako szkoła, która kształci dorosłych i będzie kształcić młodocianych, robimy wszystko, żeby tak było. Bardzo trudną sztuką jest przelanie swoich umiejętności na klienta z miłością. Nie utrzyma się w zawodzie ten, kto nie lubi ludzi.

Płynnie przechodzimy z przelewania pasji na klienta, do przelewania pieniędzy dla fryzjera. Jak czytać cennik, jak się z nim zapoznać, żeby nie było rozczarowań.

Z cennikami jest trudno, choć wszystkie są jawne i tak powinno być, to wymóg prawny. Zapoznajemy się z cennikiem i o pieniądzach rozmawiamy z fryzjerem przed wykonaniem usługi. Spotykamy się w salonach z rozdrobnieniem płatności za usługę, osobno mycie, strzyżenie, włosów krótkich, półdługich, długich, osobno koloryzacje. Mamy to dość mocno rozczłonkowane. Często klient popełnia jeden błąd - nie rozmawia z fryzjerem, tylko patrzy na cennik mówiący że pasemka kosztują tyle i tyle. Ale nie widzi, że osobno mamy strzyżenie, modelowanie. Spotykamy się z różnymi cenami. Dlaczego tak jest? Fryzjer otwierając salon zastanawia się, dla kogo go otworzy. Czy to będzie salon na osiedlu, gdzie jest wielu ludzi w podeszłym wieku o mniejszej zasobności portfela, czy otworzy go dla klientów zamożniejszych. Ten, drugi, będzie miał np. czterech klientów dziennie, ale wystrój, sprzęt, preparaty chemiczne, na których będzie pracował, kawa, którą będzie podawał w określonej filiżance, kwiaty w wazonie, muszą też być na odpowiednim poziomie, bo klient tego wymaga.

Przejdźmy zatem do szczegółów w cennikach. Dlaczego fryzura ślubna często jest o wiele droższa niż okolicznościowa. Warto ukryć, że szykujemy się do ślubu, żeby zapłacić mniej?

To byłoby ryzykowne. Proszę posłuchać dwóch stron. Klientka mówi: To jedyny dzień w moim życiu, wszyscy będą na mniej patrzeć, muszę być królową, a za 50-60 lat będą oglądać zdjęcia, moje wnuki będą się nimi zachwycać. Z drugiej strony stoi fryzjer i wie, jaka to jest odpowiedzialność. Mówi: Muszę to zrobić tak, żeby ta dziewczyna tego dnia czuła się wyjątkowa. Muszę jej poświęcić czas, muszę się z nią parę razy spotkać.

Warto skorzystać z płatnych konsultacji i zapłacić za fryzurę próbną i potem ostateczną po 450 zł?

Z punktu widzenia kobiety-klientki, powiedziałabym, że warto, bo chciałabym, aby wszyscy mieli świadomość tego wydarzenia. Z punktu widzenia fryzjerki, chciałabym wiedzieć, jaka jest suknia, czy ma plecy wycięte czy przód, czy ma rękawy czy ich nie ma, czy puszczamy włosy tak, czy inaczej, jaki jest welon, czy go przypinamy od dołu, od góry, z boku. Są panny młode, które chcą mieć dopinkę do włosów bogatą w kamienie Swarovskiego, czy pióra. Spotykam się z paniami, które są bardzo świadome, przychodzą ze zdjęciem sukienki, welonem, dopinką, konkretnie wiedzą, co chcą zrobić. Znam też takie, które chodziły po wielu salonach przez wiele miesięcy przed ślubem, zanim trafiły na to upięcie, które im odpowiadało. Klient ma świadomość, że jego włosy są ważne i trzeba o nie zadbać. To pierwsze wrażenie za nami idzie. Mamy na nie pierwsze 20 sekund, 20 gestów, 20 słów, tak mówią fachowcy.

Dlaczego metamorfoza jest droga? Wydawało mi się, że każda wizyta u fryzjera może być taką metamorfozą. Koleżanki przecież zauważają: o widać, że byłaś u fryzjera, fajnie wyglądasz. Kiedy fryzura jest warta kilkaset złotych?

Kiedy mam dosyć swojego wyglądu, patrzę w lustro i wiem, że muszę coś ze sobą zrobić, albo zaskoczyć kogoś, kto mi wyrwał skrzydła. Te skrzydła warto sobie doczepić samemu. Przecież same sobie jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi.

A najczęściej siebie krytykujemy.

Bo jesteśmy dla siebie surowymi sędziami, a nie powinniśmy. Trzeba mieć odwagę powiedzieć światu: ja wam pokażę - jak w tym filmie i książce. Metamorfoza połączona z zaproszeniem stylistki do sklepu, zmianą stylu ubierania się i makijażu, spowoduje, że popatrzę na siebie i pomyślę: nie wiedziałam, że aż tak można. Zmiana fryzury może nam pomóc kiedy zostaniemy opuszczone, kiedy spotykamy się w pracy z trudnymi sytuacjami, wtedy człowiek na nowo odnajduje w sobie siłę.

eprasa.pl fc70156e30

Jak to z tą zastawką było...

21 września 1960 r. dr Albert Starr przeprowadził w szpitalu Portland pierwszą operację wszczepienia człowiekowi sztucznej zastawki serca.

MARIUSZ GRABOWSKI

Konstruktorem tego cudeńka był inż. Miles Lowell Edwards, elektronik. Jego urządzenie wyposażone było w mechanizm kulkowy, który - niczym zawór w pompie - wywoływał różnicę ciśnienia wewnątrz zastawki.

KOBALT, CHROM, GUMA

Historycy medycyny przypominają jednak, że Starr i Edwards nie byli pierwsi. Pierwszy zakończony sukcesem zabieg transplantacji mechanicznej zastawki przeprowadził w szpitalu uniwersyteckim Georgetown w Waszyngtonie dr Charles A. Hufnagel i to osiem lat wcześniej. Jego zastawka także opierała się na mechanizmie kulkowym, zatopionym w pleksiglasie.

Aby zrozumieć rolę mechaniki w kardiologii, sięgnijmy do opracowania „Mechaniczne protezy zastawek serca - historia i rozwój technologii" („Acta Bio-Optica et Informatica Medica" nr 3 z 2010 r.): „W pierwszych zastawkach kulkowych stosowano obudowę wykonaną z akrylu oraz kulkę z gumy silikonowej. Wczesne zastawki Starra-Edwardsa składały się z koszyka utworzonego przez ramiona umiejscowione wokół pierścienia ze stali nierdzewnej oraz silikonowej kulki".

Dalej jest jeszcze ciekawiej: „W późniejszym okresie materiał, z którego wykonywano koszyk, zastąpiono stopem kobaltu (61-63 proc.), chromu (25,5-29 proc.), molibdenu (5-6 proc.) oraz niklu (1,75-3,75 proc.). Kompozyt silikonowy zmodyfikowano poprzez domieszkowanie siarczanem baru, aby móc stosować badania obrazowe. Pierścień zastawki wykonywano z gumy silikonowej pokrytej kompozytem politetrafluoroetylenu".

CHORZY SIĘ SKARŻĄ

Z powyższego opisu wynika, że sztuczna zastawka serca była wyjątkowo skomplikowanym urządzeniem technicznym. Dowodzącym, jak wielką rolę we współczesnej medycynie odgrywa fizyka, biochemia oraz technologia: elektronika, mechanika precyzyjna, a nawet metaloznawstwo.

Zastawka kulkowa inż. Edwardsa była przełomem, ale szybko okazało się, że ma też sporo wad. Wpadała np. w turbulencje i była dość głośna, co powodowało u pacjentów zrozumiały dyskomfort. Dlatego dość szybko wymyślono jej zastępniki. Dziś sztuczne zastawki serca występują w dwóch głównych typach: zastawki z dyskiem uchylnym i zastawki dwupłatkowe. Te ostatnie są obecnie najczęstszym rodzajem zastawek wszczepianych pacjentom na całym świecie.

Wspomniane zastawki z dyskiem uchylnym wymyślił dr Viking Björk z Instytutu Karolinska w Sztokholmie. W 1968 r., we współpracy z inż. Donaldem Shiley'em wpadli na pomysł umożliwiający stosowanie jej w pozycji zastawki aortalnej lub mitralnej, czyli dwóch z czterech, jakie posiada ludzkie serce.

DR STARR W AKCJI

Cofnijmy się do lata 1960 r., do laboratorium szpitala w Portlandzie, gdzie pracował dr Starr. 18 sierpnia przeprowadził ostatnią próbę, udaną, wszczepienia sztucznej zastawki u psów. Tydzień później podjął pierwszą próbę takiego zabiegu u chorej po reumatycznym zapaleniu wsierdzia z tzw. ciężką niedomykalnością zastawki mitralnej. Pacjentka przeżyła operację, ale zmarła we wczesnym okresie pooperacyjnym z powodu zatoru powietrznego.

21 września 1960 r. dr Starr po raz drugi wszczepił sztuczną zastawkę mitralną u starszego pacjenta. Operacja udała się i w ten sposób medyk przeszedł do historii kardiochirurgii. Zaś chory po operacji szybko wrócił do zdrowia i zmarł 10 lat później z powodu powikłań po upadku z drabiny.

Legendarną zastawkę Starra-Edwardsa modyfikowano przez lata wielokrotnie. Oblicza się, że tylko w Stanach uratowała życie ponad 50 tys. pacjentów. Ostatni raz zastosowano ją w 2007 r., po czym odesłano do medycznego lamusa. Służy głównie jako eksponat podczas wykładów dla studentów medycyny.

NIE SĄ IDEALNE

Mimo swej skuteczności dzisiejsze mechaniczne zastawki serca, we wszystkich swych odmianach, nie są jednak mechanizmami idealnymi. Ich funkcjonalność warunkowana jest ich konstrukcją oraz strukturalną mechaniką.

W cytowanym już opracowaniu „Mechaniczne protezy zastawek serca" czytamy: „Biochemiczna degradacja oraz mechaniczne zużywanie się materiałów są ze sobą powiązane, jako że degradacja postępuje w wyniku usuwania materiału nagromadzonego na powierzchni implantu w wyniku procesów mechanicznych (ściernych), które usuwając substancje, eksponują nowe powierzchnie na oddziaływanie procesów biochemicznych".

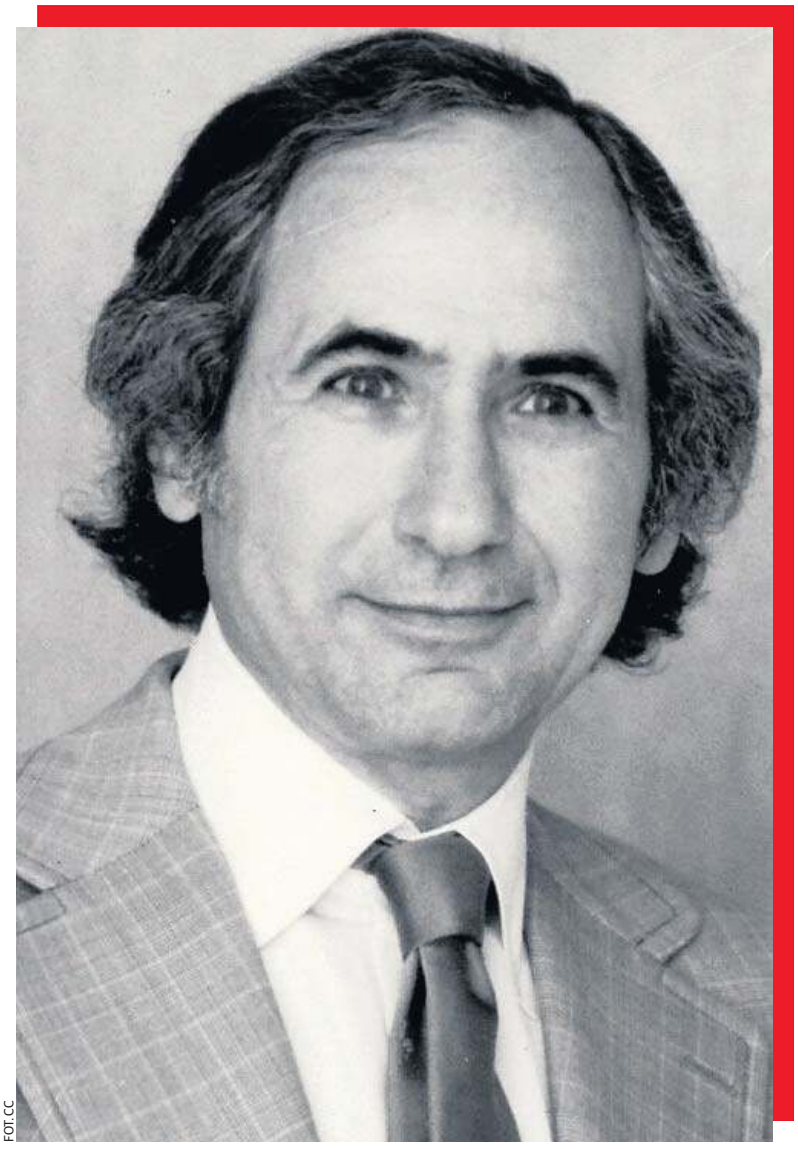
I dalej: „Stosowanie dużych powierzchni nieosłoniętego metalu jest często dyskusyjne, ponieważ prowadzi do powstawania zakrzepów. Osłona powierzchni powłokami znacznie ogranicza ryzyko komplikacji tego typu, jednakże prowadzi do innych, m.in. niekontrolowanego rozrostu tkanki, która z czasem ogranicza przepływ krwi. Degradacja kulek wykonanych z gumy silikonowej, wykorzystywanych w zastawkach kulkowych, stanowi dobry przykład degradacji spowodowanej biochemiczną niezgodnością materiału z tkanką".

TROCHĘ BIOLOGII

Wady zastawek mechanicznych spowodowały, że już w latach 70. zaczęto szerzej stosować biologiczne zastawki serca. Do ich produkcji wykorzystuje się materiały syntetyczne oraz materiały biologiczne poddane odpowiedniej obróbce chemicznej. Ich zaletą jest brak konieczności stosowania leków przeciwkrzepliwych już po trzech miesiącach od zabiegu, a największą wadą - krótka żywotność.

Pierwsze próby z zastawką biologiczną przeprowadził już w 1968 r. francuski kardiochirurg dr Alain Carpentier. Szybko nawiązał współpracę ze znanym nam już inż. Lowellem Edwardsem, co doprowadziło do masowej produkcji zastawki pod nazwą Carpentier-Edwards Bioprosthesis. Wprowadzono ją na rynek w 1976 r.

Dodajmy, że w medycznych annałach Francuz zapisał się również jako twórca tzw. pierścienia Carpentiera. To rodzaj wszywanego implantu stosowanego do chirurgicznej korekty poszerzonej zastawki mitralnej lub trójdzielnej serca. Umożliwia dokładne domykanie się płatków zastawki



FOT. CC

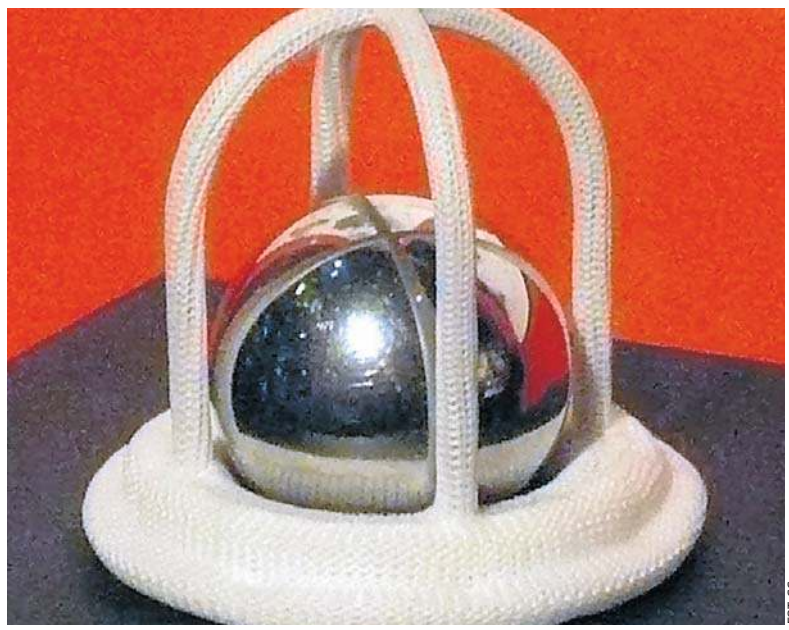
Dr Albert Starr

KTÓRA JEST LEPSZA?

W środowisku kardiochirurgów panuje konsensus co do tego, że zastawka biologiczna wciąż jest mniej trwała od mechanicznej i zazwyczaj należy ją wymienić po ok. 10-15 latach. Wciąż jednak trwają prace nad bioprotezami, które nie wymagają tak szybkiego czasu wymiany, dzięki czemu można wszczepiać je coraz młodszym pacjentom.

Co więcej, od kilku lat w niektórych ośrodkach wszczepia się zastawkę biologiczną nowej generacji, wykonaną z wytrzymałego wołowego worka osierdziowego osadzonego na tytanowym stelażu (zamiast jak dotychczas, na plastikowym).

Nową zastawkę cechuje większa odporność na wapnienie, dzięki czemu jej żywotność jest oceniana nawet na 40 lat. Zastawki nowej generacji można wszczepiać nie tylko seniorom, ale też kobietom planującym ciążę, a nawet dzieciom, u których inne rodzaje protez są niewskazane.



FOT. CC

Zastawka, jakiej użył dr Starr.

OPERACJA PROF. MOLLA

Poszukajmy w tej historii polskich tropów. Przyjmuje się, że pierwszą w Polsce operację wszczepienia mechanicznej zastawki aortalnej przeprowadził prof. Jan Moll, jeden z pionierów rodzimej kardiochirurgii. Stało się to dokładnie 24 stycznia 1967 r. w sali operacyjnej Akademii Medycznej w Łodzi. Niestety, nie zachowały się materiały, jakiego konkretnie typu było to urządzenie.

Na koniec ciekawostka. W lipcu 2018 r. w Klinice Kardiochirurgii Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi prof. Jacek Moll, syn prof. Jana Molla, wszczepił półtorarocznemu chłopcu uszytą własnoręcznie zastawkę mitralną.

Niezwykłość tej operacji polegała na tym, że w czasie jej trwania zastawka powstała z materiału biologicznego, konkretnie z jelita. Wykorzystano właśnie materiał biologiczny, bo oczekiwano, że zastawka (licząca ok. 13 mm średnicy) będzie rosła wraz z dzieckiem.

eprasa.pl fc70156e30

DZIEŃ Z ŻYCIA FARMACEUTY

Tasiemiec w słoiku i recepta z gołębnika

– Te tabletki miały paskudny smak – narzeka pacjentka.
– Bo były dopochwowe.
Farmaceuci opowiadają o najbardziej szokujących sytuacjach, jakie ich spotkały. Okazuje się, że praca w aptece może dać materiał na niejedną książkę.

ADAM WILLMA

Farmaceutka Paulina Front napisała na swoim profilu w mediach społecznościowych, że praca w aptece prowadzi niechybnie do sytuacji, których później „nie da się odzobaczyć". Opowiedziała o przypadkach przelewania moczu ze słoika, kładzenia stóp na blat w celu pokazania grzybicy, zakrwawionych dokumentach i pacjentach wybierających preparaty za pomocą ezoterycznego wahadełka.

Farmaceutka poprosiła koleżanki i kolegów po fachu o dzielenie się własnymi historiami.

I niechcący otworzyła puszkę Pandory.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Życie farmaceutów obfituje w sytuacje, które się filozofom nie śniły...

TASIEMIEC PRZYSZEDŁ Z PACJENTEM

Jedna z uczestniczek dyskusji opowiada o najbardziej kuriozalnym ze swoich doświadczeń:

„Pacjent przyszedł i mówi: Chyba mam robaki. Pytam, po czym poznaje. A on: łup słoik na blat. O takie mi wyszło, jak się załatwiałem. A tam w słoiku tasiemiec uzbrojony. Byłam wtedy młodą farmaceutką i tego się nie da odzobaczyć".

Inna osoba wspomina żywe owsiki pełzające po okienku. Kolejna dostała do obejrzenia zasuszone owsiki. Zdarzył się również rodzic, który przyniósł do apteki próbkę kału dziecka w słoiku.

Pewien starszy pan postanowił bardzo dokładnie wyjaśnić swój problem:

„Pomimo zapewniania, że nie jest to konieczne, wyciągnął z kieszeni spodni zawiniątko z papieru toaletowego, delikatnie odwinął i pokazywał, jak wygląda jego stolec. Jedni noszą w kieszeni klucze, portfel, telefon, a inni swój kał".

MAGNES. NAJLEPIEJ NA LODÓWKĘ

Kontakt z niektórymi klientami wymaga od farmaceuty szerokiej orientacji pozamedycznej:

„Czy ma pan magnes? Tak, mam, najlepsza będzie firma organiczna... - i zaczynam wywód o magnezie. A pani z bardzo zdziwioną miną: Ale ja taki na lodówkę chciałam...".

W innej aptece doszło do jeszcze prostszego nieporozumienia.

„U mnie ostatnio dziadzio wszedł, podszedł do okienka i poprosił o piwo. Pomylił aptekę z Żabką, która jest tuż obok".

Zdarzają się problemy, przy których farmaceuta ma bardzo ograniczone pole manewru.

„Dawno temu do żony na nocnym dyżurze zadzwonił facet, który zapytał, co ma zrobić, bo jedzie teraz pociągiem i go gardło boli...".

LEKI WYBRANE PRZEZ WAHADEŁKO

Wahadełko pojawia się w opowieściach farmaceutów zaskakująco często:

„Machanie wahadełkiem przy wyborze leku. Najbardziej przerażające było to, że robiła to starsza lekarka".

Bywają również różdżki.

„U nas były różdżki i pytanie: Czy to jest dobre dla mojego dobrostanu? Nie, dziękuję. Czy to jest dobre dla big pharmy? Tak, dziękuję. Rozważania dotyczyły pastylek na ból gardła".

Jedna z farmaceutek wyznaje, że widok wahadełka zawsze budzi w niej niepokój.

„Gdy pacjent wyciąga wahadło, to wstrzymuję oddech, bo kiedyś powiedział, że dzięki niemu może poznać również charakter człowieka".

PROSZĘ TEGO NIE POKAZYWAĆ

Najwięcej historii dotyczy pacjentów, którzy uznają, że opis słowny to za mało.

„Pacjentka pokazała mi wysypkę na biuście, w całej okazałości, a ja w głowie miałam, że w jej wieku chcę taki biust".

Bywają też nieporozumienia związane z przygotowaniem do pomiaru.

„Koleżanka, w celu doboru pończoch uciskowych, zaprosiła pacjenta do pokoju pomiarów, żeby się przygotował, a sama poszła jeszcze po coś na zaplecze. Kiedy weszła do pokoju, zastała pacjenta rozebranego do rosołu".

Inny pacjent chciał precyzyjnie wyjaśnić, czego potrzebuje:

„Starszy pan chciał pokazać, czym kończy się cewnik. Wyciągał, wyciągał, a ja go powstrzymywałam, że już rozumiem, że pewnie chce kupić worek do moczu. Ale strach był...".

Apteczna lada bywa też wykorzystywana jako stanowisko serwisowe.

„Pan poprosił o klej do protez, zapłacił za niego, po czym wyjął protezę z buzi, położył na ladę, nałożył klej i z powrotem ją włożył".

Ta sama farmaceutka wspomina: „Pani podeszła do okienka i pokazała z zaskoczenia zdjęcie w telefonie swojego odbytu z ogromnym hemoroidem. Mogłabym pisać i pisać. Szczerze, to już raczej nic mnie nie zaskoczy".

TABLETKI BYŁY NIEDOBRE

Farmaceuta musi być też przygotowany na nietypowe reklamacje:

„Tabletki miały paskudny smak".

Były dopochwowe.

Inna klientka chciała upewnić się, że właściwie zrozumiała sposób stosowania preparatu.

„Kobieta po zakupie Clotrimazolu stanęła w lekkim rozkroku i palcem, wskazując blisko krocza, chciała potwierdzenia, że ma tam smarować. No niby tam, ale tak obrazowo, bez krępacji, a kolejka stoi i słucha...".

RECEPTA Z GOŁĘBNIKA

W czasach recept papierowych dodatkowych wrażeń dostarczał stan przynoszonych dokumentów.

„Pan przyniósł receptę, która mu wypadła w gołębniku i przeleżała tam kilka dni".

Zdarzały się również znacznie bardziej nietypowe przesyłki.

„Glista w pudełku po lodach przyniesiona na biurko do poradni POZ. Był upalny dzień, lody nie wyglądały podejrzanie".

Bywało jeszcze bardziej dosłownie.

„Pacjent zaczął zmieniać worek stomijny. Ale coś poszło nie tak i zaczął krwawić, umazał ręce, siebie, nakapał na podłogę. Musiałyśmy mu podawać ręczniki papierowe, a podłoga po tym wszystkim myta była kilka razy".

TYLKO DLA LUDZI O MOCNYCH NERWACH

Po przeczytaniu kilkudziesięciu podobnych historii jedna z internautek kwituje:

„Czytam te komentarze przed śniadaniem. Niepotrzebnie. Praca w aptece jest dla ludzi o mocnych nerwach".

Jeden z uczestników dyskusji spojrzał natomiast na sprawę z perspektywy klienta:

„Najdziwniejsze, co mnie spotkało w aptece, miało miejsce dzisiaj. Trafiłem na panią farmaceutkę, która poszła normalnym krokiem po mój lek i go przyniosła, nie siedząc na zapleczu 30 minut".

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl fc70156e30



Karolina Szostak urodziła się 15 sierpnia 1975 roku w Warszawie. Studiowała prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W wieku 15 lat prowadziła „Szortpress" w programie „5-10-15".

Jako piętnastolatka przeżyła wypadek drogowy, w wyniku którego miała pokruszone kości czaszki i krwiaka mózgu. Przeszła operację trepanacji czaszki, po której miała sparaliżowaną prawą stronę ciała i zeza. Jej leczenie trwało w sumie 3 lata - w jego trakcie przeszła wiele zabiegów, nie słyszy na lewe ucho.







Nie planowała zostać dziennikarką sportową, dzisiaj jest gwiazdą Polsatu

REDAKCJA TELEMAGAZYNU

Karolina Szostak prężnie działa na Instagramie, dokąd regularnie wpuszcza swoich fanów. Niedawno właśnie tam podzieliła się efektami sesji, do której pozowała ubrana w koronkowym stroju.

Gwiazda Polsatu prowadzi konto na Instagramie, gdzie co jakiś czas publikuje nowe posty. A to zaprezentuje się z dobrze znanym przystojniakiem, a to pokaże sesję, która powstała 10 lat temu dla magazynu Viva!. Szostak, ubrana w koronkową, czerwoną sukienkę, pozowała niczym prawdziwa nimfa wodna. Okazuje się jednak, że nie wszystko poszło tak, jak planowała, o czym poinformowała w podpisie: „Po tych zdjęciach miałam anginę. Jeden dzień deszczowy, właściwie w dzień zdjęciowy."

Internauci nie pozostawili wpisu bez reakcji. Komentarze zapłonęły od komplementów: „No i tu piękna kobieta, a nie w tej za dużej marynarce. Ubiór jednak ma znaczenie.", „Z biegiem czasu lepiej faktycznie pani wygląda jakby nie patrzeć.", „Torpeda, żyleta, piękność, dowód na istnienie raju.".

Chociaż Szostak aktualnie jest jedną z czołowych gwiazd Polsatu, początkowo nie planowała swojej drogi zawodowej ze sportem - myślała o lifestyle'u. Życie napisało dla niej jednak inny scenariusz i postanowiła wykorzystać okazję.

– Okazało się, że casting przeszłam, ale jest miejsce tylko w redakcji sportowej. Lubiłam sport, uprawiałam go od zawsze, więc poszłam na kolejny casting i zostałam na trzy próbne miesiące. Oraz większość mojego życia - mówiła gwiazda, cytowana przez Polsat.

Karolina Szostak przed kilkoma laty schudła aż 30 kilogramów. Prezenterka Polsatu po występie w „Tańcu z gwiazdami" przeszła na dietę, co przyniosło spektakularne rezultaty. Szostak tak bardzo oddala się walce z kilogramami, że aż napisała na ten temat książki. Szostak dopadł jednak efekt jojo, ale fani regularnie komplementują ją na Instagramie.



FOT. AKPA

eprasa.pl fc70156e30

Efektowny sukces Lecha, klęska Jagiellonii

Wyniki spotkań 9. kolejki piłkarskiej ekstraklasy:

● Zagłębie Lubin - Wisła Płock 0:2 (0:1)

0:1 - Łukasz Sekulski (45), 0:2 - Said Hamulić (90+4).

Widzów 4 863.

● Lech Poznań - Radomiak Radom 5:1 (3:1)

0:1 - Guilherme Luiz (1), 1:1 - Pablo Rodriguez (3), 2:1 - Patrik Walemark (9), 3:1 - Allahyar Sayyadmanesh (41), 4:1 - Patrik Walemark (51), 5:1 - Pablo Rodriguez (67).

Widzów 19 478.

Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa 1:3 (1:2)

0:1 - Rafał Augustyniak (15, karny), 0:2 Nik Prelec (20, samobójcza), 1:2 Jesus Imaz (30, karny), 1:3 - Paweł Wszołek (75).

Widzów 20 456.

To trzecia z rzędu porażka Białostoczan, w tym druga w ekstraklasie.



FOT. PAP/ARTUR RESZKO

Radość piłkarzy Legii Warszawa

1. Górnik Zabrze	9	22	16-8
2. Legia Warszawa	9	19	19-8
3. Lech Poznań	8	19	17-7
4. Wisła Kraków	9	17	17-12
5. Pogoń Szczecin	8	15	12-6
6. Korona Kielce	9	15	12-10
7. Zagłębie Lubin	9	15	11-10
8. Piast Gliwice	9	13	16-15
9. GKS Katowice	8	12	16-13
10. Jagiellonia Białystok	8	12	12-13
11. Wisła Płock	8	11	9-12
12. Widzew Łódź	**9**	**9**	**13-13**
13. Cracovia	9	8	9-14
14. Radomiak Radom	9	8	7-20
15. Śląsk Wrocław	9	6	11-15
16. Motor Lublin	9	6	9-15
17. Wieczysta Kraków	8	5	11-17
18. Raków Częstochowa	9	3	12-21

Bartłomiej Drągowski dołączył do Świderskiego i Wiśniewskiego

Wczoraj w Warszawie rozpoczęło się 16-dniowe zgrupowanie piłkarskiej reprezentacji Polski przed pierwszymi czterema meczami Ligi Narodów. Nie wezmą w nim udziału Adrian Benedyczak (Kasımpaşa SK, Turcja), Kamil Grabara (Juventus FC, Włochy) i Filip Rózga (SK Sturm Graz, Austria). W ich miejsce trener Jan Urban powołał Bartłomieja Drągowskiego (Widzew Łódź) i Marcela Regułę (Zagłębie Lubin). Wcześniej zaproszenia na zgrupowanie drużyny narodowej otrzymało dwóch widzewiaków: Karol Świderski i Przemysław Wiśniewski.

Polacy zagrają z Bośnią i Hercegowiną (25 września, godz. 20.45, Warszawa i 5 października, 20.45, Zenica), Szwecją (28 września, 20.45, Solna) i Rumunią (2 października, 20.45, Warszawa).

Biało-czerwoni po raz pierwszy wystąpią na drugim poziomie tych rozgrywek i będą walczyć o powrót do kontynentalnej elity. **(HOF)**



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Bartłomiej Drągowski, bramkarz Widzewa otrzymał powołanie do kadry Polski.

SZPITAL W WIDZEWIE. KOLEJNYCH DWÓCH PIŁKARZY MA PROBLEMY



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mariusz Fornalczyk wypada na jakiś czas z treningów.



Stipe Biuk w trakcie spotkania jeńców nie bierze.

Pewnie w Widzewie błogosławią długą przerwę w rozgrywkach piłkarskiej ekstraklasy.

JAN HOFMAN

Dziesiąta kolejka piłkarskiej ekstraklasy rozpocznie się dopiero 9 października. Drużyna Widzewa zagra dwa dni później z Piastem w Gliwicach (godz. 14.45)

Tak długa przerwa w rozgrywkach wymuszona jest pierwszymi czterema meczami reprezentacji Polski w Lidze Narodów.

Piłkarska drużyna Widzewa nie zachwyca w tym sezonie, ale trzeba przyznać, że Fortuna nie sprzyja zawodnikom i szkoleniowcom tego zespołu.

Widzew ani raz w tych rozgrywkach nie mógł wystąpić w najsilniejszym składzie. Raz po raz przedstawiciele klubu informują o urazach, które wymagają dłuższego leczenia.

Po meczu z Wieczystą Kraków, do grona kontuzjowanych dołączyło dwóch kolejnych zawodników zespołu z Al. Piłsudskiego. Do grona wyłączonych w najbliższym czasie z treningu dołączył Mariusz Fornalczyk. W nadchodzącym tygodniu poza zajęciami będzie również Lindon Selahi ze względu na wcześniej zaplanowany zabieg.

Przypomnijmy, że od dłuższego czasu nie trenują z zespołem - Carlos Isaac, Juljan Shehu, Christopher Cheng, Lukas Lerager, Szymon Czyż, Paulinho, Jusuf Gazibegovic i Darian Maleš.

Piłkarze Widzewa w meczu 9. kolejki ekstraklasy z Wieczystą Kraków dwa razy obejmowali prowadzenie, ale ostatecznie nie potrafili utrzymać przewagi i zanotować pierwszego domowego zwycięstwa w sezonie 2026/27m

Stipe Biuk, piłkarz Widzewa: – Jesteśmy zawiedzeni. Chcieliśmy zdobyć trzy punkty dla naszych fanów przed przerwą reprezentacyjną, ale niestety to nam się nie udało. Myślę, że powinniśmy być zadowoleni z pierwszej połowy. Mieliśmy dobre okazje. Po naszym błędzie na 1:1, powinniśmy byli dalej kontynuować.

– Tak też się stało i znów wyszliśmy na prowadzenie. Nie wiem, co się stało później. Stanęliśmy w miejscu i przestaliśmy grać, co poskutkowało stratą gola. Zarówno ja, jak i Fornal wolimy grać na lewej stronie, dlatego ten czas między nami trzeba podzielić. Żaden z nas nie ma jednak problemu z grą na prawym skrzydle. Zaczynałem na tej stronie i jeśli szukamy innych rozwiązań, to możemy zamieniać się pozycjami.

Dziś polscy siatkarze grają z Niemcami

Dziś w Sofii rozegrane zostaną dwa pierwsze mecze ćwierćfinałowe mistrzostw Europy siatkarzy .

W pierwszy meczu Rumunia zmierzy się z Francją (godz. 15), a w drugim Polska powalczy z Niemcami (18).

Biało-czerwoni w większości nie kryli zaskoczenia takim rozstrzygnięciem. Ich najbliżsi rywale w 1/8 finału wyeliminowali Bułgarów (3:2). Plany polskiego trenera na ten mecz jest prosty - by jego podopieczni cierpliwie wykonywali to, nad czym pracują na treningach.

Siatkarze Rumunii sprawili sporą niespodziankę w stolicy Bułgarii, eliminując Ukrainę po wygranej 3:0 w 1/8 finału. W innych meczach 1/8 finału Finlandia wygrała 3:2 z Grecją, a Włosi bez problemów 3:0 odnieśli zwycięstwo nad Danią. Triumfatorzy zmierzą się w środę w ćwierćfinale. **(HOF)**



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Bartłomiej Bołądź, Szymon Jakubiszak i Tomasz Fornal

eprasa.pl fc70156e30

TYDZIEŃ MOCNO REGENERACYJNY, A POTEM SPARING Z RADOMIAKIEM



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Karol Podliński w ostatnich meczach stracił skuteczność.

Przed piłkarzami I ligi długa przerwa w rozgrywkach. To czas dla narodowych reprezentacji.

JAN HOFMAN

Podopieczni trenera Grzegorza Szoki wrócą do ligowej rywalizacji dopiero 11 października. Tego dnia na własnym stadionie zmierzą się z Ruchem Chorzów.

Pewnie będzie sporo czasu na analizę ostatniego meczu z Pogonią Grodzisk Mazowieckie, przegranego bez walki 0:2.

– Musimy zadbać o to, żeby wszyscy zawodnicy z jakimiś urazami doszli do siebie – powiedział szkoleniowiec ŁKS. – Więc ten pierwszy tydzień będzie bardzo mocno regeneracyjny

W trakcie przerwy ŁKS rozegra również mecz kontrolny z Radomiakiem Radom (3 października). Będzie to okazja do podtrzymania rytmu meczowego, a także sprawdzenia zawodników, którzy w lidze otrzymywali mniej minut.

– Później ten mikrocykl do sparingu przepracujemy mocno, a następnie już będziemy się przygotowywać do meczów ligowych – mówi Szoka.

Wyniki 9. kolejki I ligi:

● Pogoń Siedlce - Arka Gdynia 2:1 (1:1)

1:0 -Maciej Rosołek (39), 1:1 - Konrad Gruszkowski (44), 2:1 - Szymon Kobusiński (71).

● Podbeskidzie Bielsko-Biała - Unia Skierniewice 1:1 (0:0)

0:1 - Bartosz Bida (81, karny), 1:1 Jewgienij Szykawka (87).

1. Pogoń Grodzisk Maz.	9	18	15-8
2. Termalica Nieciecza	9	16	14-12
3. Warta Poznań	9	15	17-13
4. ŁKS Łódź	**9**	**15**	**13-9**
5. Miedź Legnica	9	14	14-9
6. Polonia Warszawa	9	14	15-12
7. Stal Rzeszów	9	14	10-15
8. Lechia Gdańsk	9	13	17-15
9. Chrobry Głogów	9	12	11-8
10. Pogoń Siedlce	8	12	9-7
11. Ruch Chorzów	9	12	9-11
12. Arka Gdynia	9	11	11-11
13. Unia Skierniewice	9	10	10-15
14. Odra Opole	9	9	7-9
15. Polonia Bytom	9	9	14-17
16. Stal Mielec	9	9	14-23
17. Podbeskidzie Bielsko-Biała	9	8	12-14
18. Puszcza Niepołomice	8	6	8-12



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Julian Keiblinger w ostatnim meczu doznał kontuzji.

Piłkarze FC Porto i Atletico górą

FC Porto, w którym wystąpili Jan Bednarek, Jakub Kiwior (zagrali cały mecz) oraz powracający po kontuzji Oskar Pietuszewski (od 85 minuty), pokonało przed własną publicznością Benficę Lizbona 3:1 w 7. kolejce portugalskiej ekstraklasy piłkarskiej. Rezerwowym gości był Jakub Kamiński.

Piłkarze Atletico Madryt podtrzymali trwającą od czterech lat serię bez porażki z Realem w derbach przed własną publicznością. W hicie 7. kolejki hiszpańskiej ekstraklasy pokonali utytułowanego lokalnego rywala 2:1.

Pierwszą bramkę dla gospodarzy zdobył Grimaldo z rzutu karnego (53), podyktowanego za faul reprezentanta Hiszpanii Huijsena na Argentyńczyku Simeone. Sędzia główny pokazał obrońcy Realu żółtą kartkę, ale po interwencji VAR zmienił decyzję i usunął go z boiska. **(HOF)**



FOT. PAP/EPA/BALLESTEROS

Piłkarze Atletico dziękują fanom za wsparcie.

Siatkarki ŁKS wygrały memoriałowy turniej

Siatkarki ŁKS Commercecon w finałowym meczu IV Memoriału Michała Cichego pokonały Netland MKS Kalisz 3:0 (25:19, 25:23, 25:15).

W ŁKS Commercecon najskuteczniejsza były Anna Obiała (14 pkt) oraz sprowadzone w przerwie między rozgrywkami - ukraińska przyjmująca Oleksandra Milenko (13) i środkowa Magdalena Jurczyk (12).

Trzecie miejsce zajęła drużyna z Ostrawy, która pokonała Eneę KS Piła 3:0 .

W półfinałach górą były zespoły występujące w ekstraklasie. ŁKS Commercecon pokonał TJ Ostrava 3:1, a Netland MKS Kalisz zwyciężył pierwszoligową Eneę KS Piła 3:0 .

Siatkarki ŁKS Commercecon zdominowały także nagrody indywidualne turnieju:

MVP Turnieju: Anna Pawłowska (libero)

Najlepsza przyjmująca: Suvi Kokkonen

Najlepsza rozgrywająca: Karla Antunović



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Piłka wpadła na boisko, czy też nie...

Najlepsza środkowa: Magdalena Jurczyk

Michał Cichy zmarł nagle w 2022 roku. Niespełna trzy tygodnie wcześniej szkoleniowiec wywalczył z siatkarkami ŁKS Commercecon brązowy medal mistrzostw Polski.

Tegoroczna edycja zawodów poświęconych jego pamięci odbyła się w Hali Sportowej MOSiR przy ul. Skorupki 21. **(HOF)**

EXPRESS

● Maja Chwalińska pokonała słowacką tenisistkę Rebeccę Sramková 6:4, 6:2 i awansowała do drugiej rundy turnieju WTA 500 na twardych kortach w Singapurze.

● Koszykarze Dzików Warszawa przegrali z niemieckim RASTA Vechta 82:93 (19:16, 24:24, 17:27, 22:26) w finale turnieju eliminacyjnego w bułgarskim Samokowie i nie wystąpią w fazie grupowej Ligi Mistrzów FIBA.

● Tenisiści Hiszpanii, Niemiec i Wielkiej Brytanii wywalczyli w niedzielę awans do turnieju finałowego Davis Cup, który odbędzie się 24-29 listopada w Bolonii. Wcześniej miejsce w nim zapewniły sobie reprezentacje Kanady, Czech, Austrii i Korei Południowej. Zagrają też broniący tytułu gospodarze.

● Rewanżowy mecz finałowy żużlowej I ligi Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Hunters PSŻ Poznań 51:27. Z powodu opadów deszczu mecz zakończono po 13. wyścigu. W pierwszym spotkaniu było 45:45, awans wywalczyli Bydgoszczanie, a PSŻ Poznań pojedzie w barażach z siódmą drużyna Ekstraligi, Gezet Stalą Gorzów. Do I ligi awansowali żużlowcy Wybrzeża Gdańsk. **(HOF)**



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Żużlowcy drużyny Abramczyk Polonia Bydgoszcz pojadą w przyszłym roku w ekstralidze.

eprasa.pl fc70156e30

16

22.09.2026

Wschód Słońca: 6.29 **Zachód Słońca:** 18.41
Imieniny: Feliks, Ignacy, Innocenty, Joachim, Jonasz, Józefa, Kandyd, Maurycy, Prosimir, Tacjusz, Tomasz, Wiktor i Witalis

Dzisiaj
maks. 14°C min. 9°C

Jutro
maks. 15°C min. 6°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Wtorek sprzyja odważnym decyzjom. W pracy postaw na własny pomysł, a w uczuciach nie bój się szczerej rozmowy.

● **BYK (20.04–20.05)**
Spokój okaże się dziś Twoją największą siłą. Nie daj się sprowokować do sporu. W finansach pojawi się okazja, którą warto dobrze przemyśleć.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Dzień przyniesie wiadomość, która zmieni Twoje plany. Zachowaj elastyczność. Ktoś może zaskoczyć cię ciepłym gestem.

● **RAK (21.06–22.07)**
Nie ukrywaj dziś tego, co naprawdę czujesz. Szczera rozmowa oczyści atmosferę. W pracy zaufaj intuicji, szczególnie przy trudnej decyzji.

● **LEW (23.07–22.08)**
Twoja pewność siebie przyciągnie dziś właściwych ludzi. Wykorzystaj dobrą passę. Wieczorem pozwól bliskiej osobie przejąć inicjatywę.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Zauważysz dziś szczegół, który innym umknął. Dzięki temu unikniesz błędu lub kłopotu. W uczuciach nie analizuj każdego słowa, postaw na spontaniczność.

● **WAGA (23.09–22.10)**
Nie musisz wszystkich zadowalać. Postaw granicę i pomyśl o własnych potrzebach. Wieczorna rozmowa przyniesie ulgę.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Ktoś spróbuje dziś poznać twoje prawdziwe zamiary. Nie odsłaniaj wszystkich kart. W sprawach serca intuicja podpowie Ci więcej niż cudze rady.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Niespodziewana propozycja doda Ci energii. Zanim odpowiesz, sprawdź szczegóły. W miłości szykuje się miłe zaskoczenie.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Nie odkładaj ważnej sprawy na później. Jeden zdecydowany krok przyniesie więcej niż długie rozważania.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Zwolnij tempo i wybierz inną drogę niż zwykle. Nietypowy pomysł okaże się trafny, a spontaniczne spotkanie poprawi ci humor.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Twoja wrażliwość pozwoli ci dziś dostrzec to, czego inni nie zauważają. Zaufaj przeczuciu. Wieczorem zadbaj o własny spokój.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE



● 22 września 1928 r. w wieku 67 lat zmarł w Kutnie Antoni Troczewski zasłużony dla miasta lekarz, dyrektor szpitala św. Walentego. Dzięki jego pracy szpital szybko stał się jedną z najlepszych placówek w Królestwie Polskim.

● 22 września 1980 r. miało miejsce pierwsze w Łodzi zebranie przedstawicieli Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" z 70 zakładów i instytucji regionu łódzkiego. Do 30 września w zakładach i instytucjach powstały koła lub zakładowe organizacje NSZZ „Solidarność". W październiku związek zrzeszał już 100 tys. mieszkańców regionu.

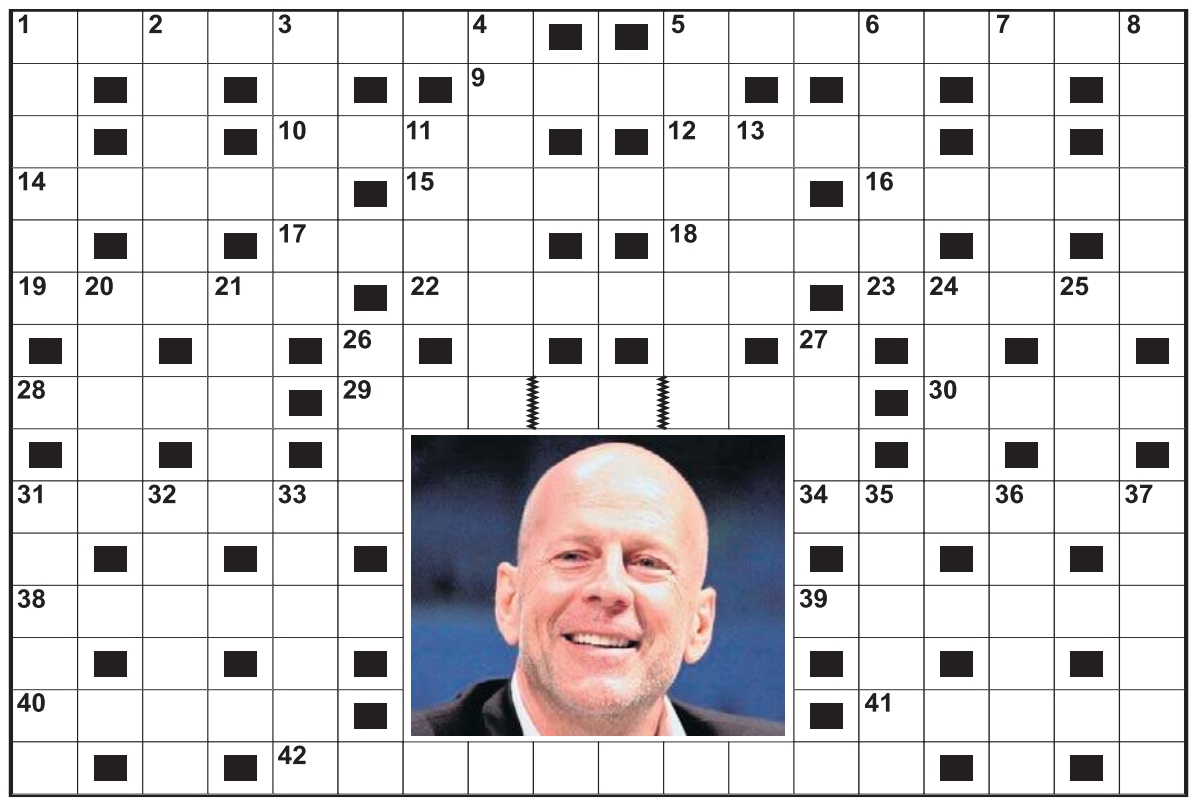
HISTORIA MIASTA



FOT. ARCHIWUM MUZEUM MIASTA ŁODZI

● **22 września 1908 r. w Łodzi urodziła się Michalina Tatarkówna-Majkowska,** która jako I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR rządziła miastem w latach 1955 - 1964. Na zdjęciu z rosyjską kosmonautką Walentyną Tierieszkową (z prawej) podczas przejazdu ulicą Piotrkowską, rok 1963. Więcej w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) gęste zarośla,
5) masa z drobno zmielonych migdałów i cukru,
9) honorowe miejsce w teatrze,
10) klapsa pod gruszą,
12) skoczne na parkiecie,
14) słoń z epoki lodowcowej,
15) podział w partii,
16) dźwig portowy,
17) roślina nadwodna zwana też tatarakiem,
18) iglaste krzewy sadzone w parkach,
19) naczynie na mleko,
22) lodowa w zieleniaku,
23) najszybszy styl pływacki,
28) najbardziej znana myszka świata,
29) …, ząb za ząb,
30) czarny charakter,
31) zbrojny atak na drugie państwo,
34) zielona dla bezrobotnego,
38) Bruce, aktor z filmu „Szklana pułapka",
39) rozgardiasz, mętlik,
40) zespół dziewięciu muzyków,
41) pracownik drukarni przed erą komputerów,
42) baczne przyglądanie się czemuś.

Pionowo:
1) gryzoń gromadzący zapasy,
2) kwiat zwany inaczej zawilcem,
3) rzecz jako gwarancja spłaty długu,
4) mityczna kraina złota,
5) nieuczciwy interes,
6) drobny ptak śpiewający,
7) można w nie obrosnąć,
8) wielki ssak morski z wód arktycznych,
11) mityczny ojciec Erosa,
13) ryba słodkowodna zwana miękławką,
20) drzewo o drżących liściach,
21) tarcza Zeusa w nazwie kabaretu,
24) witka do chłosty,
25) rządy despoty,
26) bywa nieproszony,
27) … Knox w USA z zapasami złota,
31) świeża wiadomość,
32) baseball w rodzimym wydaniu,
33) czerwony dzień w kalendarzu,
35) chmara, tłum ludzi,
36) kastrowany ogier,
37) państewko w Pirenejach.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Joachima boską mocą dzionek już się równa z nocą.

Jeśli Maurycy ma jasne lice, to przyprowadzi wnet nawałnicę.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

eprasa.pl fc70156e30